21.4 1945

Dziesięć lat wypróbowanego braterstwa Narodów Polski Ludowej i Związku Radzieckiego

21.4 1955

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XI Nr 33 (1017) Warszawa, środa 20 kwietnia 1955 r. Cena 50 gr

Następny numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się *w piątek 22 kwietnia* po południu

Powrót zimy w Zakopanem

Na Kasprowym 3 metry śniegu

ZAKOPANE, 19.4. (tel. wł.) — W Zakopanem na nowo zapanowała zima. Miasto zostało przysypane ponad metrową warstwą śniegu, a na ulicach pojawiły się znowu sanki. Na Kasprowym Wierchu we wtorek zanotowano ponad 3-metrową warstwę śniegu i temperaturę minus 12°C. Sypiący bez przerwy śnieg uniemożliwił przeprowadzenie zapowiedzianych na sobotę i niedzielę zawodów klasyfikacyjnych w slalomie specjalnym i gigancie oraz zawodów dzieci na Kalatówkach, które odbędą się w bież. tygodniu.

Na marginesie aktualnych warunków narciarskich, które znacznie przedłużą sezon, trzeba z przykrością stwierdzić, że czołówka z wyjątkiem zjazdowców nie wiele ostatnio trenowała. Wystarczy wspomnieć, że na Dużej Krokwi od zakończenia Memoriału Br. Czecha nikt nie oddał ani jednego skoku. Ciągłe narzekania narciarzy na brak śniegu trudno pogodzić z ich obecną biernością.

Okres wiosenny niezwykle ważny dla narciarza, gdyż pozwala na wypróbowanie wszystkich innowacji technicznych, tak bardzo potrzebnych szczególnie naszym biegaczom i skoczkom, jak dotychczas został przez nich niemal zignorowany. Częściową winę ponosi za to Sekcja Narciarska GKKF która wpadła na nieszczęśliwy pomysł, aby akurat teraz przeszkalać trenerów, jakby nie można tego zrobić w lecie.

Trenerzy pilnie się uczą. Śnieg pada. Zawodnicy prawie że nic nie robią — a Olimpiada za 10 miesięcy...

W dniach 18 i 19 odbyła się w Zakopanem ogólnopolska narada trenerów narciarskich, poświęcona przede wszystkim przygotowaniom czołówki do sezonu olimpijskiego. Na naradzie poruszono problemy imprez i kontaktów międzynarodowych, zawodów krajowych, zgrupowań treningowych, pracy szkoleniowej oraz propozycje odnośnie zmian w składzie kadry narodowej. W toku narady wysunięto ponadto projekty odnośnie terminu wyjazdu na olimpiadę, środków lokomocji oraz zaopatrzenia reprezentantów w sprzęt itd.

M. M.

Rumunki mistrzyniami świata w ping-pongu

UTRECHT 19.4 (obsł. wł.). W poniedziałek wieczorem zakończono na mistrzostwach świata w tenisie stołowym spotkania eliminacyjne w grupach. Eliminacje nie przyniosły niespodzianek. Faworyci wygrali swoje mecze i w przewidzianym komplecie weszli do finałów.

W konkurencji kobiet (puchar Corbiliona) zwycięskie drużyny Rumunii (grupa I), obrońca tytułu Japonia (grupa II) i Anglia (grupa III) bez trudu weszły do finału, wygrywając wszystkie spotkania eliminacyjne 3:0.

Oto tabele grup:

I — Rumunia 6:0 pkt. Węgry 5:1, Szkocja 4:2, Jugosławia 3:3, Bułgaria 2:4, Dania 1:5, Belgia 0:5.

II — Japonia 6:0, Francja 5:1, CSR 4:2, Holandia 3:3, Egipt 2:4, Saara 1:5, Irlandia 0:5.

III — Anglia 7:0, Austria 6:1, Walia 5:2, USA 4:3, Szwecja 3:4, NRF 2:5, Włochy 1:6, Szwajcaria 0:7.

W finale pucharu Corbiliona Rumunia odniosła sensacyjne zwycięstwo nad obrońcą tytułu Japonią 3:2. O zwycięstwie Rumunek zadecydował dosłownie ostatni set, w którym młoda Celler pokonała Tanaka 22:20, mimo że Japonka prowadziła 15:11. Dwa pozostałe punkty zdobyła mistrzyni świata Rozeanu, wygrywając z Tanaka i Egushi. Watanabe grała tylko w grze podwójnej.

W konkurencji męskiej (puchar Swathlinga) finalistami zostali **CSR, Węgry**, obrońca tytułu **Japonia i Anglia**. W decydujących meczach grupowych Anglia pokonała Rumunię 5:1, Japonia — Jugosławię 5:1, Węgry — USA 5:2 i CSR — Francję 5:0.

10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10

Nasza przyjaźń

PIĘKNE słowo przyjaźń brzmi pełnią swej głębokiej treści, gdy obejmiemy pamięcią okres minionych 10 lat w stosunkach polsko-radzieckich. Te właśnie lata — od pamiętnej daty kwietniowej w 1945 roku, gdy został zawarty polsko-radziecki układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej — stały się fundamentem nie tylko najszczerszego braterstwa obu narodów, ale także źródłem siły i sukcesów naszej Ojczyzny we wszystkich dziedzinach.

We wszystkich dziedzinach — a więc i w sporcie nie brakło od pierwszych ciężkich dni powojennych tej serdecznej ręki, która pomagała nam dźwignąć i odbudować na nowo życie sportowe w naszym kraju.

Jakże piękny, jakże bogaty jest ten okres dziesięciu lat przyjaźni sportowej. Zamyka w sobie wiele. I przyjacielską radę, i pomoc organizacyjną, i dziesiątki spotkań, meczów, turniejów, pokazów i wzajemną wymianę doświadczeń trenerskich, szkoleniowych, naukowych.

I zawiera również ten okres rzecz, której nie oszacujesz w żadnych cyfrach: prawdziwe braterstwo sportowe, wiele serdecznych przyjaźni między sportowcami obu krajów i naszą głęboką wdzięczność za to wszystko, cośmy w tych latach otrzymali.

W CIĄGU tego okresu wielokrotnie gościliśmy sportowców ZSRR na naszej ziemi i wielokrotnie byliśmy najgościnniej podejmowani w miastach wielkiego Kraju Socjalizmu. Nasi zawodnicy spotykali się z zawodnikami radzieckimi na ringach, kortach, bieżniach, basenach, na trasach narciarskich, torach łyżwiarskich...

Nasi i radzieccy trenerzy dzielili się wzajemnymi uwagami, obserwacjami, nie mając przed sobą żadnych tajemnic.

Wielokrotnie wymienialiśmy kwiaty i uściski dłoni, walczyliśmy, zwyciężali, przegrywali. I każde spotkanie — czy na tej ziemi, czy na tamtej, każdy mecz — zakończony sukcesem czy porażką — kończył się zawsze tak samo: nową przyjaźnią, nową porcją wzajemnych doświadczeń.

I tu — i tam publiczność gorąco i po sportowemu oklaskiwała walkę, wyczyny sportowe, dopingowała i gości i swoich do szlachetnego wysiłku, do rekordu.

Ale przecież miłe, przyjazne wspomnienia, radość i emocjonujące przeżycia na stadionach — to jeszcze nie wszystko. Poza tym wszystkim, poza rzeczywiście cennymi kontaktami, licznymi rekordami pobitymi we wspólnej walce — otrzymujemy nieustannie coś więcej.

W POTĘDZE radzieckiego sportu, w jego masowych i indywidualnych osiągnięciach znajdujemy stale wzór do naśladowania. Znajdujemy zawsze gotowego do rady i pomocy przyjaciela, zachętę do dalszej walki o wzrost poziomu, o większą masowość, o lepszą organizację i wyższą moralność naszego sportu.

Wiemy, że możemy wiele się jeszcze nauczyć od radzieckiego sportowca. Chcemy naszych chłopców i dziewczęta wychować na ich wzór, na gorących patriotów, na dzielnych budowniczych, godnie reprezentujących wielkość i potęgę swojej ojczyzny. Wiemy, że tak musimy pracować i rozwijać nasz sport, by był prawdziwie socjalistyczny. I tu właśnie tkwi głęboki sens i źródło — tak wzajemnej przyjaźni — jak i naszej szczerej wdzięczności za okazaną pomoc w minionych latach.

W rocznicę paktu kwietniowego, która u nas i w kraju naszych przyjaciół jest uroczyście obchodzona — przesyłamy naszym kolegom i tym znanym i sławnym, i tym, którzy w odległych miastach i wsiach ogromnej i pięknej ziemi radzieckiej nieustannie podnoszą poziom kultury fizycznej — serdeczne pozdrowienia. Przyjmijcie je od wielkiej rzeszy sportowców, działaczy i miłośników sportu w naszej ojczyźnie.

Przyjaciele z narciarskich skoczni — Maru sarz i Skworcow

10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10 — 10

600 km w Warszawie i 400 w Pradze

chcą jeszcze przejechać polscy kolarze

przed startem Wyścigu Pokoju

SPÓJRZCIE na kalendarz: mamy dzisiaj datę 20 kwietnia, a więc do startu Wyścigu Pokoju w Pradze pozostało już tylko 13 dni. Gdyby kolarze nasi mieli za sobą trening w normalnych warunkach, nie byłoby powodu do niepokoju. Ale, jak przecież wiecie, pogoda nie dopisała w tym roku, wskutek czego kolarze mają pewne zaległości. Ponadto trenerzy, naszym zdaniem, nieco pofolgowali swym wychowankom. W ciągu więc tych niewielu dni, jakie dzielą nas od dnia 2 maja, trzeba będzie te zaległości w możliwie jak największym stopniu odrobić, a sprawa nie jest taka łatwa.

We wtorek wczesnym rankiem kiedy w hotelu „Warszawa" zameldowała się cała nasza reprezentacja i wszyscy trenerzy w komplecie, mówiono przede wszystkim o... pogodzie. Na ulicach leżał śnieg, a więc perspektywa wyjazdu na szosę znowu była niewesoła. Miny rozjaśniły się, kiedy kolarzy wezwano po odbiór rowerów. W magazynach zastali oni nowiutkie francuskie rowery marki „Helyett", przejrzane uprzednio przez fachową ekipę trenerów i mechaników.

ROWERY „NA MEDAL"

— Jak to dobrze, że jedziemy i w tym roku ma „Helyettach" — uradował się Królak i pozostali zawodnicy. — Przez dwa ostatnie sezony startowaliśmy na rowerach tej samej marki i zdały one świetnie egzamin.

Niech Wam się nie zdaje, że wystarczy wsiąść na taki rower odebrany prosto z magazynu i już można na nim jechać. Tak może zrobić tylko niedoświadczony turysta, natomiast kolarz, który za kilkanaście dni będzie nosił na piersiach koszulkę z Białym Orłem, musi rower jak najbardziej starannie dopasować do swej figury. Tak właśnie uczynili i nasi reprezentanci, korzystając z rad, wskazówek i pomocy swoich trenerów.

A kiedy już wszyscy przygotowali odpowiednio rowery, odbyli na nich po obiedzie przejażdżkę poza miasto, trzeba było przecież jak to się mówi w gwarze kolarskiej, „objechać" rowery, poczynić jeszcze pewne poprawki i uzupełnienia.

Mają więc już kolarze rowery, na których pojadą w Wyścigu Pokoju, ale trapi ich nadal troska o pogodę.

— Marzeniem nas wszystkich jest ładna pogoda w najbliższych dniach — mówią chórem i zawodnicy i ich trenerzy.

— Wystarczą trzy długie treningi przy ładnej pogodzie, a z naszych kolarzy będą zupełnie inni „ludzie" — mówi trener Kisznicki.

TA NIESZCZĘSNA POGODA

Trudno przewidzieć jaka czeka nas pogoda w najbliższej przyszłości, ale trenerzy opracowali dokładny plan treningu, uwzględniając dystanse, jakie należy przejechać w okresie, dzielącym zawodników od dnia startu w Pradze.

Trener Kapiak długo szpera po kieszeniach, zanim wyciągnie notes z zapiskami.

— W Warszawie do wyjazdu do Pragi, który przewidziany jest na wtorek 26 kwietnia, mamy przejechać około 600 km. W Pradze planujemy 350—400 km, przy czym kolarze nasi mają odbyć trening

Dokończenie na str. 3

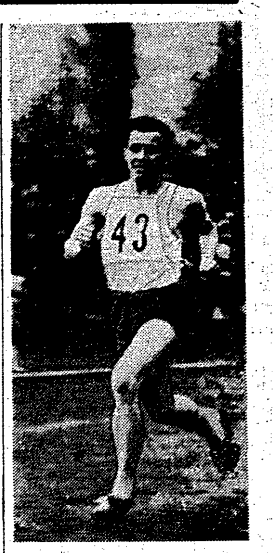

Żbikowski na bieżni stadionu w Gorzowie kończy zwycięsko bieg

Za chwilę rozpocznie się finisz. Zwycięży Gabor (z prawej) przed Pestkówną. Fot. CAF

Trener Mulak rozmawia ze Żbikowskim (z prawej). Rozmowie przysłuchuje się Graj. Fot. CAF

Nasza czwórka już w Karlsruhe

300 pojedynków mocnych ludzi

o tytuły mistrzów Europy

KARLSRUHE 19.4 (tel. wł.). 38 godzin trwała podróż naszych zapaśników z Warszawy do Karlsruhe na mistrzostwa świata. Przyjechaliśmy do celu podróży w nocy z poniedziałku na wtorek. Tę długą drogę urozmaicili nam w Pradze zapaśnicy CSR i Rumunii, którzy jechali odtąd z nami razem, a następnie w Stuttgarcie przyłączyli się do nas Bułgarzy. W ten sposób jeszcze w pociągu spotkaliśmy naszych dobrych znajomych, z którymi nieraz już rozgrywaliśmy turnieje.

Jesteśmy zakwaterowani w małym hotelu Roteshaus, gdzie zresztą jesteśmy osamotnieni, gdyż reprezentacje innych krajów rozlokowane są gdzie indziej. We wtorek rano wszyscy nasi zapaśnicy przeprowadzili trening pod kierunkiem Bajorka, a kiedy okazało się, że wszyscy mają limity wag, poprawiło się nasze samopoczucie.

Mistrzostwa rozpoczną się w czwartek o godz. 16 i trwać będą do godz. 22, w następnych zaś dniach aż do niedzieli od godz. 9—13 i od 18—22. Waża i losowanie przeprowadzone będą dopiero w dniu zawodów, nie wiemy więc jeszcze z jakimi przeciwnikami przyjdzie nam walczyć w pierwszej kolejce. W każdym razie wiadomo już jest, że w czwartek cała nasza czwórka spotka się na macie przynajmniej w pierwszej rundzie.

Turniej mistrzowski rozgrywany będzie w ładnej, dużej i całkowicie oszklonej Schwartzwaldhalle mogącej pomieścić 3.000 widzów. Walki toczyć się będą na dwóch materacach.

Będą to największe w historii tego sportu mistrzostwa. Do turnieju zgłosiły się bowiem 24 państwa, z których 17 przysyła pełne 8-osobowe składy. Tak więc w ciągu czterech dni na dwóch matach mistrzostw odbędzie się łącznie 300 pojedynków.

Podobnie jak na zeszłorocznych mistrzostwach w Neapolu spodziewany jest tu zacięty pojedynek między drużyną radziecką i szwedzką o poszczególne tytuły mistrzowskie i zwycięstwo w punktacji ogólnej.

A oto jak wygląda układ sił w poszczególnych wagach: w wadze muszej obrońca tytułu Gurewicz (ZSRR), będzie miał najpoważniejszych przeciwników w Bileku (Turcja), Mewicie (Belgia), Parvulescu (Rumunia) i Johannssonie (Szwecja). W koguciej w czasie nieobecności obrońcy tytułu Terlana (ZSRR), który startuje o kategorię wyżej, duże szanse ma mistrz olimpijski Węgier Hodos. Jego najgroźniejsi przeciwnicy to mistrz świata w stylu wolnym Turek Daghistani, Szwed Johansson, Fin Hanjala oraz jeden z trzech zapaśników radzieckich (ostateczne zgłoszenia poszczególnych reprezentantów nie są jeszcze znane).

W piórkowej spodziewany jest pojedynek między Terlanem i obrońcą tytułu Szwedem Andersbergiem. Nie bez szans są tu Włoch Trippa, Rumun Popescu.

Dokończenie na str. 3

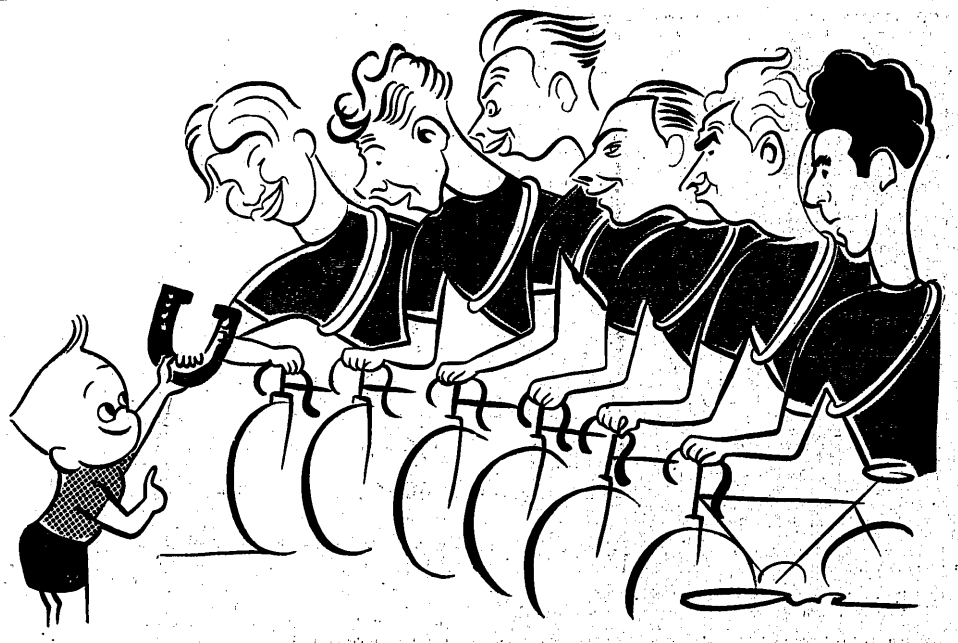

Kubuś: Oto podkowa na szczęście, tylko że do szczęścia trzeba kręcić rys. E. Alaszewski

W sobotę i niedzielę

Bułgaria - Polska w tenisie

SOFIA, 19. 4 (tel. wł.). Po 6 godzinach lotu z Warszawy wylądowaliśmy bez przygód w Sofii, gdzie na lotnisku powitała nas delegacja bułgarskiego GKKF z przewodniczącym sekcji tenisa gen. Zachariewem na czele. Obecni byli również przedstawiciele naszej ambasady oraz grono zawodników. Reprezentacja nasza zamieszkała w hotelu „Słoweńska Beseda", gdzie wieczorem przedstawiciele obu stron ustalili program pobytu oraz zawodów.

We wtorek tenisiści nasi trenowali przed i po południu, w środę przewidziana jest wycieczka w góry. Początkowo projektowano wyjazd na środę i czwartek do Dymitrowgradu, gdzie Polacy mieli rozegrać kilka spotkań pokazowych dla robotników miejscowych zakładów. Jednak z powodu ulewnego deszczu wyjazd odwołano.

W czwartek i piątek Polacy będą trenować, w sobotę zaś o godz. 9.00 rozpocznie się dwudniowe oficjalne spotkanie Polska—Bułgaria. W poniedziałek będzie dzień wolny, a w dniach 26—28 bm. rozegrany zostanie turniej z udziałem wszystkich Polaków oraz 18 zawodników i 8 zawodniczek bułgarskich.

Program meczu Polska—Bułgaria przewiduje 13 gier. W sobotę odbędą się gry pojedyńcze mężczyzn i kobiet, w niedzielę gry podwójne i mieszane.

W grach pojedyńczych mężczyzn spotkają się następujące pary: **Radzio—Dymitrow, Piątek—Lingorow, Licis—Czuparow, Olejniszyn—Michajłow i Zennegg—Romański.** W konkurencji kobiet: **Jędrzejowska—Nikołowa, Fogelmanówna—Toczewa i Panasiuk—Bostuszewa.**

W grach podwójnych mężczyzn spotkają się: **Piątek, Licis—Romański, Czuparow; Olejniszyn, Radzio—Dymitrow, Michajłow;** w grze podwójnej kobiet: **Jędrzejowska, Fogelmanówna—Bostuszewa, Toczewa;** w grach mieszanych: **Jędrzejowska, Piątek—Toczewa, Romański; Fogelmanówna; Olejniszyn—Bostuszewa, Dymitrow.**

Tenisiści nasi spotkali wśród zawodników bułgarskich kilku znajomych; Czuparowa, który uczestniczył w zeszłorocznym turnieju w Sopocie oraz Dymitrowa i Romańskiego, z którymi Polacy spotykali się na turniejach w ub. roku w CSR, Rumunii i na Węgrzech. Dla Zennegga spotkanie z doświadczonym w turniejach międzynarodowych Romańskim będzie sprawdzianem umiejętności naszego juniora.

Gramy nowymi dla nas piłkami szwedzkimi — „tretornami", które „leżą" naszym zawodnikom.

E. Słabolepszy

Włodzimierz Reczek

Przewodniczący GKKF

W 10 rocznicę historycznego układu

W KALENDARZU pod datą 21 kwietnia widnieje krótki napis: Rok 1945 — podpisanie układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Polską a ZSRR. To jedno lakoniczne zdanie konstatuje historyczny fakt, który pozwolił nam przez krótki okres ostatnich 10 lat zbudować fundamenty socjalizmu w naszym kraju, zmienić jego oblicze i otworzyć przed całym narodem wspaniałe perspektywy dalszego rozwoju.

To właśnie ten układ zadymił kominami setek nowych fabryk, to on codziennie zamienia się w sznury pociągów wlokących rudę żelazną, bawełnę, maszyny i zboże.

To on umożliwił nam odbudowę zniszczonej stolicy, spalonych wsi i miast, zawalonych mostów. To on zapewnił pokój na naszych granicach. To on pozwala nam pracować spokojnie i co dzień wyraźniej widzieć osiągnięcia swej pracy.

To właśnie ten układ otworzył szeroko drzwi do skarbnicy nauki, techniki i kultury radzieckiej. Dzięki niemu łatwiejsza i wydajniejsza stała się praca wielu naszych uczonych, inżynierów, lekarzy i artystów.

Nie ma takiej dziedziny życia w naszym kraju, dla której układ przyjaźni i pomocy polsko-radzieckiej nie byłby zwrotnym, historycznym wydarzeniem.

Przyjaźń i współpraca polskich i radzieckich sportowców pchnęła także polski ruch sportowy na nowe tory.

Dziesięć lat nieustannego rozwoju ludowego sportu, to dziesięć lat coraz to serdeczniejszej przyjaźni sportowców obu naszych krajów, to dziesięć lat życzliwej braterskiej pomocy, to dziesięć lat żywej wymiany doświadczeń.

ZACZĘŁO się nader skromnie: w upalne sierpniowe dni 1946 r. piłkarze Torpedo rozegrali dwa pierwsze mecze na polskiej ziemi. W tym okresie ruch sportowy dopiero budził się do życia, a piłkarze nieśmiało jeszcze stawiali swoje pierwsze kroki po długiej wojennej przerwie.

Na pewno ani gracze, ani widzowie owych sierpniowych spotkań nie zdawali sobie sprawy z faktu, że są świadkami historycznego — bo zapoczątkowującego nowy rozdział w życiu naszego sportu, zdarzenia.

Z biegiem lat stosunki sportowe polsko-radzieckie rozwijały się coraz szerzej, przynosiły nam coraz to większe korzyści, a atmosfera współpracy w miarę bliższego poznawania się stawała się coraz serdeczniejsza. We wszystkich dziedzinach ruchu sportowego rodziła się i krzepła przyjaźń, zacieśniała współpraca.

Coraz szerszą pomoc nieśli nam sportowcy radzieccy. Pierwsze lata po wyzwoleniu były dla nas okresem poszukiwania dróg rozwojowych. W walce z tym, co stare i zmurszałe, w walce z próbami nawrotu do praktyk sportu burżuazyjnego rósł młody, coraz to mocniejszy sport ludowy.

W trudnym okresie reform przykład sportu radzieckiego pomagał nam znaleźć drogę, był dla nas kompasem i niezawodną busolą. Pamiętamy wszyscy jak związki zawodowe coraz to śmielej za wzorem radzieckim sięgały do form organizacyjnych opartych o zakład pracy. Pamiętamy jak oparcie ruchu sportowego o zakład pracy pozwoliło związać mocno sport z klasą pracującą i z całą młodzieżą.

KORZYSTAJĄC z wielkiego dorobku ideowego i teoretycznego radzieckiej kultury fizycznej przyjmujemy za zasadę, że wychowanie fizyczne powinno być częścią ogólnego socjalistycznego wychowania człowieka, czynić go zdolniejszym do pracy i obrony, rozwijać go fizycznie, moralnie i umysłowo, że kultura fizyczna powinna być dostępna dla wszystkich ludzi, nieść siłę, zdrowie i radość.

Sport nasz za wzorem sportu radzieckiego stawia sobie zadanie dotarcia na codzień na jak najszerszym froncie do wszystkich pracujących i do całej młodzieży.

W oparciu o bogate doświadczenia radzieckie przyjmujemy system SPO, zasady klasyfikacji, jednolity kalendarz sportowy. Tak więc w ciągu wielu lat gromadzony dorobek teoretyczny i praktyczny, dzięki pomocy radzieckich sportowców i działaczy kultury fizycznej, przyswajamy sobie w krótkim okresie czasu. Pozwala nam to na szybkie umasowienie sportu i podniesienie jego poziomu, pomimo że start nasz ze względu na zniszczenia wojenne był bardzo opóźniony i trudny.

Oczywiście bez szerokiego sięgnięcia do doświadczeń naszych przyjaciół, szybka odbudowa i poważniejsze sukcesy nie byłyby możliwe. Pomoc i przykład sportowców radzieckich stanowią więc podstawy naszych osiągnięć.

CORAZ to częstsze przyjacielskie kontakty, wymiana doświadczeń, podciągnęły szereg naszych dyscyplin sportu.

I tak: naszym lekkoatletom, z których postępów jesteśmy już dzisiaj wszyscy dumni, mocno pomogły kontakty z lekkoatletami radzieckimi zapoczątkowane w roku 1949.

Metoda całorocznego treningu, której pierwszym propagatorem w Polsce był radziecki trener Ozolin, wprowadziła lekkoatletów naszych na nowe drogi. Sztanga ofiarowana w roku 1951 (wraz ze wskazówkami metodycznymi) przez ciężarowców radzieckich ich polskim kolegom szybko przyniosła „szczęście" obdarowanym: już w roku 1953 przy powtórnym spotkaniu ciężarowcy nasi biją 23 rekordy krajowe a 8 wyrównują.

Podobnych przykładów można by przytaczać wiele.

Wyjazdy delegacji, trenerów, działaczy, osobiste kontakty czołowych sportowców, jak np. Koeerki z Tiukałowem, Weinberga ze Szczerbakowem, studia na wyższych uczelniach i instytutach radzieckich, liczne tłumaczenia bogatej literatury fachowej, przyczyniły się walnie do stałego i szybkiego podnoszenia poziomu naszej czołówki sportowej.

Wiele zadowolenia dała nam możność rewanżu choćby w skromnym zakresie za tyle serca i przyjaźni okazanych przez towarzyszy radzieckich. Gdy w roku 1954 nasi szermierze i kolarze szosowi mieli okazję do przekazywania swoich doświadczeń kolegom radzieckim, robili to z uczuciem wielkiej radości.

JEDNĄ z najskuteczniejszych form wzajemnego poznania się, umacniania przyjaźni i wymiany szkoleniowej są spotkania sportowe. Ilość spotkań polsko - radzieckich wzrasta z roku na rok. Szczególnie ostatnie 3 lata przynoszą poważne rozszerzenie wymiany sportowej polsko-radzieckiej.

W roku 1952 mieliśmy 10 spotkań (nie licząc turniejów z udziałem różnych państw). Podobnie w roku 1953. W roku 1954 rozegraliśmy 15 meczów w 6 dyscyplinach sportu, przeprowadziliśmy wspólne treningi narciarskie i pływackie, nadto nawiązaliśmy pierwsze kontakty w lotnictwie sportowym i sporcie motorowym.

W roku bieżącym sezon zapowiada się również bogato. W zimie braliśmy udział w zawodach łyżwiarskich w Moskwie i Alma-Ata, w zawodach narciarskich w Moskwie, gościliśmy hokeistów i koszykarzy radzieckich w Polsce.

W sezonie letnim planujemy spotkania w piłce nożnej, pływaniu, tenisie, lekkoatletyce i szermierce. Nadto już wkrótce powitamy serdecznie kolarzy radzieckich uczestników Wyścigu Pokoju i z góry już cieszymy się na przybycie kilkuset czołowych sportowców radzieckich, w tym wielu rekordzistów świata na Festiwal w Warszawie.

Coraz to częstsze spotkania naszych sportowców zbliżą nas jeszcze bardziej i zacieśnią przyjaźń polskich i radzieckich sportowców.

A przyjaźń ta nie zawęża się jedynie do sportowców. Podziwiając, naśladując, ucząc się od radzieckich kolegów — podziwiamy i darzymy serdeczną sympatią wszystkich ludzi miast i wsi w Związku Radzieckim. Poprzez Czudinę, Kuca, Muratowa i Szczerbakowa zbliżamy się i związujemy gorącym uczuciem braterstwa ze wszystkimi ludźmi pięknego Kraju Socjalizmu.

Życzę Wam sukcesów Przyjaciele!

- pisze rekordzistka świata

Nina Otkolenko

W TE uroczyste dni, kiedy nasze narody świętują rocznicę podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy pomiędzy Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową — pragnę przesłać swoim polskim przyjaciołom, a przede wszystkim polskim lekkoatletkom serdeczne życzenia.

My, sportowcy radzieccy szczerze cieszymy się każdym nowym sukcesem sportowców bratniej Polski, kraju, który dał światu — Mickiewicza i Chopina, Sienkiewicza i Matejkę, Prusa i Dzierżyńskiego, kraju, którego barw bronili tak wybitni sportowcy jak Walasiewiczówna i Kusociński.

W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie spotykałam się z polskimi lekkoatletami i cieszę się bardzo, że z każdym dniem, od spotkania do spotkania, wzrastają nasze osiągnięcia sportowe, umacnia się przyjaźń radzieckich i polskich sportowców.

Po raz pierwszy spotkałam się z polskimi lekkoatletami w Paryżu wiosną 1952 roku na trasie biegu l'Humanite. Wówczas polscy biegacze wypadli stosunkowo słabo, jednakże już w następnych latach — a zwłaszcza w 1954 i 1955 roku — Polacy osiągnęli duży sukces zajmując drużynowo drugie miejsce.

Chcę szczególnie podkreślić doskonałe przygotowanie i duże możliwości polskich biegaczek: Heleny Gabor, Bożeny Pestkówny i Ireny Zarzyckiej. Te utalentowane biegaczki na pewno osiągną niejeden jeszcze sukces na wielkich zawodach międzynarodowych.

Uważam, że drużynowy sukces Polaków w tegorocznym biegu jest przede wszystkim zasługą kobiet.

Spotykałam się ze swoimi polskimi przyjaciółmi nie tylko w czasie biegu l'Humanite. W czerwcu ub. roku, byłam gościem Warszawy, startowałam na Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych. Byłam zachwycona świetną organizacją zawodów, przyjacielską atmosferą, która ponowała na Stadionie WP.

Warszawa wywarła na mnie niezapomniane wrażenie. Zobaczyłam jak szybko buduje się na nowo stolica braterskiego kraju. Miałam możność porównać, jak w ciągu dwóch lat (po raz pierwszy byłam w Warszawie w 1952) zmienił się obraz miasta i prawdopodobnie — gdy przyjadę w lipcu na II Młodzieżowe Igrzyska Sportowe podczas Festiwalu — znowu zobaczę wielkie zmiany; stolica Polski będzie na pewno jeszcze piękniejsza.

Spotkałam się także z polskimi sportowcami na IV Festi-

walu Młodzieży w Bukareszcie i na Mistrzostwach Europy w Bernie w 1954 roku. I zawsze lekkoatletki polskie były dla mnie serdecznymi przyjaciółkami i równocześnie — groźnymi konkurentkami.

Uważnie śledzę rozwój lekkoatletyki polskiej i razem ze wszystkimi radzieckimi lekkoatletkami cieszę się z sukcesów Elżbiety Duńskiej - Krzesińskiej, Marii Kusion i innych zawodniczek, które tak często poprawiają krajowe rekordy.

Korzystając z okazji proszę Redakcję „Przeglądu Sportowego", gazety, której jestem pilną czytelniczką o przekazanie moich serdecznych pozdrowień polskim sportowcom w dniu wielkiego święta narodów Związku Radzieckiego i Polski w dniu 21 kwietnia.

NINA OTKOLENKO

Zasłużony Mistrz Sportu

Mistrz Europy i Związku Radzieckiego

rekordzistka świata

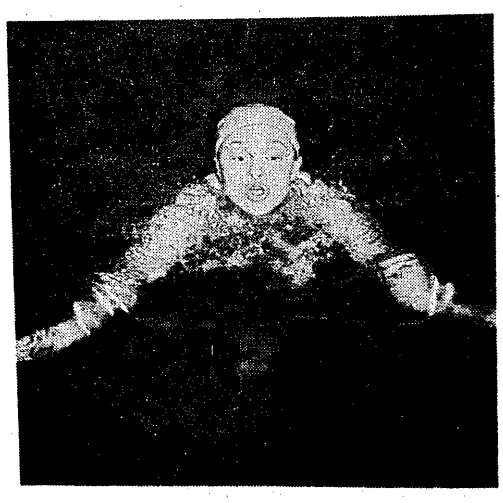

Irena Gryka jest ciągle jeszcze najlepszą żabkarką. Ale podczas ostatnich mistrzostw Polski w hali krytej musiała stoczyć zacięty pojedynek z młodą Gawronówną

Fot. CAF

Serdeczny uścisk dłoni dwóch kapitanów — Cieślika i Gogoberidze

Raid Przyjaźni

JUŻ tylko godziny dzielą nas od startu motocyklistów radzieckich i polskich na dwukierunkowej trasie łączącej stolice obu krajów. W czwartek sprzed Arsenału w Warszawie nastąpi o godz. 12 start naszej ekipy, a jednocześnie w Moskwie wystartują w kierunku Warszawy motocykliści radzieccy. Spotkanie obu ekip przewidziane jest, jak już podawaliśmy, w piątek w Mińsku, a meta w Warszawie i w Moskwie — w niedzielę.

Pierwszym miejscem postoju zespołu polskiego będzie Brześć, skąd zawodnicy pojadą dalej przez Mińsk i Smoleńsk. Powrót do kraju, również motorami, rozpocznie się 3 maja.

Motocykliści radzieccy spodziewani są na granicy w Terespolu w niedzielę około godz. 8.30. Tam też nastąpi pierwsze uroczyste powitanie gości przez miejscowe społeczeństwo. Z Terespola ekipa radziecka pojedzie przez Białą Podlaską i Międzyrzec do Siedlec, gdzie nastąpi druga uroczystość powitalna. Z Siedlec nasi goście skierują się przez Kałuszyn i Mińsk Mazowiecki do Warszawy. W Aninie oczekiwać ich będzie kilkuset polskich motocyklistów, którzy towarzyszyć im będą aż do mety na Służewcu, dokąd przyjadą ok. godz. 14.35.

W czasie uroczystego zakończenia raidu goście nasi złożą meldunek przywieziony z Moskwy, a następnie odbędą się na Służewcu wyścigi na trawie z udziałem czołowych motocyklistów polskich na czele z Kanasem i Markowskim.

Obie ekipy startują w składzie po 14 zawodników. Ekipa LPŻ pojedzie na trzech maszynach produkcji krajowej WFM M-06, na trzech motorach IŻ-49 produkcji radzieckiej oraz na czterech radzieckich motocyklach z wózkami M-72. **(mn)**

Moje najmilsze wspomnienia

Jerzy Orłowski

reprezentant Polski w piłce nożnej

W SIERPNIU ubiegłego roku przebywaliśmy na tournee w ZSRR. Czuło się już od samej granicy, że przyjazd polskich piłkarzy do ZSRR jest mile widziany przez miejscowych zwolenników sportu. Serdeczność i uprzejmość przejawiały się wszędzie: w pociągu, na stacji, w bufecie i w restauracji.

Prawdziwe przeżycia zaczęły się jednak dopiero na stadionie.

Wielkie wrażenie wywarła na nas publiczność moskiewska. Wychodzimy na stadion, a tu 80 tys. widzów. Rzadko grywa się przy takiej ilości ludzi. Początkowo byliśmy trochę zdenerwowani. Odpowiedzialność za losy spotkania, obawa czy sprostamy zadaniu i zadowolimy sympatię widowni — zrobiły swoje. Ale już po kilku minutach gry poczuliśmy się jak u siebie w domu.

Publiczność swą postawą rozładowała chwilowe naprężenie naszych nerwów. Jej obiektywizm, znajomość sportu i słuszna ocena wydarzeń na boisku dodawały nam sił do gry. Oklaski za dobrą grę, zachwyty nad paradami Stefaniszyna mówiły nam: takiej publiczności zawieść nie można. Graliśmy dobrze.

MIŃSK. Tu jeszcze goretsze przyjęcie. Witano nas jak braci. Na dworcu zrobiono szpaler — młodzi i starzy entuzjaści piłkarstwa nawiązali z nami rozmowy, pomagali nieść sprzęt. Dopytywali się o Stefaniszyna i Cieślika.

Pamiętam, iż wśród innych towarzyszył naszym piłkarzom pewien staruszek, były partyzant z lasów smoleńskich. Wypytywał o nazwiska Polaków, z którymi walczył przeciwko wspólnemu wrogowi — hitleryzmowi.

Jak ich gdzieś spotkacie — mówił — pozdrówcie ode mnie. Powiedzcie, że ja polskich przyjaciół broni nie zapomniałem.

Potem podróż do dalekiego Tbilisi, kąpiel w Morzu Czarnym i... Gruzja. Powiadają, że południowcy mają gorący temperament. Niewątpliwie, ale na meczu z Dynamo nieustanny doping był zupełnym zaprzeczeniem szowinizmu spotykanego w innych krajach — był dopingiem sprawiedliwym, prawdziwie sportowym. Co tu dużo mówić: widz radziecki umie w pełni ocenić wysiłek oraz dobrą grę drużyny i zawodnika.

Niezmiernie wdzięczni byliśmy gospodarzom za umożliwienie zwiedzenia nam zabytków historycznych Moskwy i Gruzji. M. in. byliśmy w odległym o 70 km od Tbilisi Gori, w mieście, w którym Stalin spędził swą młodość.

ALBO Moskwa... Chciałbym powiedzieć kilka słów o parku rozrywkowym w Moskwie. Nie chodzi tu o jego wygląd, czy np. imponujący portret Gorkiego z samych kwiatów. To nas zachwyciło, ale wzruszeni byliśmy uprzejmością przewodnika i przygodnych kibiców, którzy nam towarzyszyli. Każdy ich krok, każdy ruch i słowo mówiło, że spotkali się przedstawiciele dwóch bratnich narodów.

Przed wyjazdem do Warszawy myśleliśmy o kupieniu w Moskwie jakichś pamiątek. Mnie i Kempnemu bardzo podobały się świetne aparaty radiowe „Bałtyk" i „Ryga — 10". Do nabycia były one w moskiewskim Domu Towarowym. Chętnych na kupno aparatów było w tym dniu wielu, a nas czas gonił.

Gdy dowiedziano się, że jesteśmy Polakami i w dodatku piłkarzami, kupujący — bez wahania — rozstąpili się umożliwiając nam nabycie aparatów poza kolejnością.

Może to drobny fakt, ale nam jeszcze raz potwierdził jak gościnny i przyjacielsko usposobiony jest dla gości z Polski człowiek radziecki.

Moich przyjaciół „piłkarzy ZSRR i wszystkich sportowców radzieckich serdecznie pozdrawiam słowami — do zobaczenia!

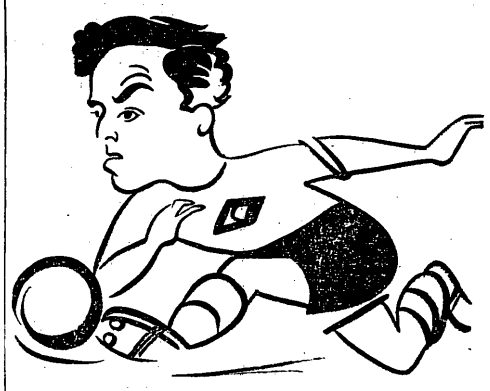

Kapitan drużyny Spartak Moskwa, środkowy napastnik — Nikita Simonian

Refleksje po mistrzostwach Polski w Ostrowcu

Pływacy na wysokiej wodzie

OGÓLNOPOLSKIE zawody pływackie w Ostrowcu upoważniają do stwierdzenia, że w porównaniu z rokiem ubiegłym pływacy nasi zrobili krok naprzód. Uzasadnienie znajdziemy w wynikach, jakie czołówka nasza i najbliższe jej rezerwy osiągnęła na basenie w Ostrowcu, gdzie pływacy poprawili 22 razy rekordy Polski seniorów, juniorów i młodzików, wpisując ostatecznie do tabeli 16 nowych rekordów. Ogółem uzyskano 9 klas mistrzowskich i ponad 200 — pierwszych.

Wiele konkurencji, zwłaszcza wśród mężczyzn stało na wysokim poziomie. Już w eliminacjach zawodnicy uzyskiwali takie wyniki, które w zeszłym roku zapewniały im czołowe miejsca w finale. Np. Steciuk, który przed rokiem zajął drugie miejsce na 200 m klas. czasem 2:49,3, teraz w Ostrowcu z takim rezultatem nie zakwalifikowałby się nawet do finału; w tym roku nawet czas 2:48,1 okazał się niewystarczający na wejście do finału. Podobnie wysoki poziom notujemy na 200 i 400 m dow. oraz 100 m grzbiet.

Warto tu podkreślić osiągnięcia niektórych zawodników czołówki:

Olejnik — 100 m i 200 m grzbiet. 1:15,9 i 2:46,0 (trener Frania);

Gawron — 100 i 200 m żabka — 1:26,8 i 3:00,2 (trener Palasz);

Gryka — 200 m żabka — 3:00,0 (trener Kuciewicz);

Klemińska — 100 i 200 m motyl — 1:19,2 i 2:59,8 (trener Klemiński);

Boczkaja — 200 m żabka — 2:42,5 (trener Gryglewski);

Sambala — 100 i 200 m grzbiet. 1:08,6 i 2:29,6 (trener Zakrzewski);

Kossowski — 400 m zmiennym — 5:33,3 (trener Knausz).

Nie wymieniamy tych wszystkich, którzy zasłużyli na pochwałę, ale z pewnością będziemy mieli okazję uczynić to w przyszłości nie jeden raz.

Oceniając ogólnie mistrzostwa, należy stwierdzić, że poziom finałów i aktualna forma czołówki jest zadowalająca. Czy wystarczy ona jednak na zawody w silnej konkurencji międzynarodowej? Dowiemy się o tym już niedługo, gdy za dwa tygodnie pływacy nasi spotkają się ze Szwecją.

Warto poświęcić nieco uwagi również i mniej przyjemnej stronie zawodów w Ostrowcu. **Chcielibyśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na dysproporcje rezerw wśród mężczyzn i kobiet; jest ona olbrzymia na niekorzyść kobiet.** Nie jest kwestią przypadku, iż takie zawodniczki jak: Olejnik, Klemińska, czy Werakso zdobywały pierwsze miejsca bez większego trudu. Z jednej strony wpływała na to ich wysoka forma, z drugiej jednak — słabiutki poziom konkurentek.

Nieźle przedstawia się jeszcze poziom w stylu klasycznym, natomiast na 100 m dow., 400 m dow., 100 m motylk. czy nawet 100 m grzbiet. razi dysproporcja poziomu pomiędzy czołówką, która składa się ze skromnej liczby 1—2 zawodniczek, a pozostałymi pływaczkami. Dzisiaj mamy ledwie kilka zawodniczek, które w spotkaniach międzynarodowych mogą nawiązać równą walkę. Nie mamy natomiast pełnej i silnej reprezentacji kobiecej, co nie jest zresztą nowym zjawiskiem.

W niektórych konkurencjach jak na 100, 200 i 400 m dow. lub 100 i 200 m mot. nie odbyły się eliminacje z braku odpowiedniej liczby zawodniczek, a **w tak pięknej konkurencji jak 400 m zmiennym zgłosiły się na start tylko ...trzy.**

Niższy w porównaniu z mężczyznami poziom wśród kobiet powinien być przedmiotem troski trenerów i Sekcji Pływania GKKF.

W przeciwieństwie do kobiet, w konkurencjach mężczyzn startowało wielu zawodników. Np. w eliminacjach na 200 m dow. uczestniczyło aż 25 zawodników, stąd też walki o wejście do finału były zacięte, a wyniki dobre, potwierdza się więc zasada, że tylko masowość jest gwarancją wysokiego poziomu.

Jeden z punktów regulaminu mistrzostw głosił, że celem zawodów w Ostrowcu jest ocena pracy poszczególnych zrzeszeń. Na ten temat nasuwa się kilka uwag.

W Sparcie, CWKS czy Gwardii traktuje się sport pływacki poważnie, w innych natomiast stosunek do tej dziedziny sportu jest wręcz niewłaściwy.

Jako przykład niech posłuży Stal. Zrzeszenie to, które w roku ubiegłym zajęło na mistrzostwach drugie miejsce, w tym roku zlekceważyło zawody w Ostrowcu, nie zgłaszając wielu zawodników i nie obsyłając sztafet. Nie dopilnowano również, aby formalności związane ze zgłoszeniem zawodników były należycie załatwione, stąd też wielu szeregowych działaczy tego zrzeszenia było rozgoryczonych.

Podobnie ma się sprawa również i w Unii. Zrzeszenie to zgłosiło do mistrzostw... jednego zawodnika i to w dodatku dwa dni po wyznaczonym terminie. W Stali zawiódł aktyw społeczny Sekcji Pływania Rady Głównej, natomiast w Unii — winę za ten stan ponosi cała Rada Główna, która kompletnie nie interesuje się sportem pływackim.

— U nas popiera się te sporty, które przynoszą dochody — mówił rozżalony jeden z trenerów Unii. Więcej uwagi poświęca się u nas jednej drużynie piłkarskiej aniżeli całej sekcji pływania.

W zawodach zabrakło na starcie wielu czołowych zawodników i zawodniczek. Nie uczestniczyli m. in. Milnikiel, Kretek, Mrozówna i Wilkoszewski. Niewłaściwy stosunek do mistrzostw wykazali również i niektórzy działacze. Czołowy grzbiecista Jaśkiewicz był obecny na zawodach w charakterze widza, bo Komisja Sędziowska nie dopuściła go do startu. Okazało się, że trener Jaśkiewicza nie okazał w wyznaczonym terminie książeczki klasyfikacyjnej swego zawodnika. Nie usprawiedliwiając trenera, nie zgadzamy się z decyzją sędziego głównego, który doskonale wiedział, że Jaśkiewicz ma nawet mistrzowską klasę. Nadto trener, chociaż późno, ale jeszcze w przededniu startu Jaśkiewicza, pokazał jego książeczkę sędziemu głównemu, który jednak jak również i Komisja Sportowa okazał się biurokratą.

Zdarzyło się, że Kłopotowski na 100 m klas. zajął drugie miejsce, jednak sklasyfikowano go na czwartym, gdyż **jeden z sędziów celowniczych ...zaspał! Sędzia może ...omylić się, ale należało przecież błąd naprawić i zweryfikować zawodnika na właściwym miejscu. Tak więc niektórzy sędziowie na zawodach w Ostrowcu nie zdali egzaminu.**

W. D.

10 wyróżnionych korespondentów Przeglądu Sportowego

SPOŚRÓD stałych korespondentów naszego pisma — w I kwartale br. wyróżniło się systematyczną współpracą oraz wartością przesyłanych listów i poruszanych ważnych spraw terenowych — 10 korespondentów. (Listę 20 najlepszych korespondentów wsi — ogłosiliśmy w wydaniu wiejskim Przeglądu Sportowego).

Wymienionym niżej korespondentom prześlemy nagrody książkowe.

A oto lista:

1. **J. Januszkiewicz, Łódź**
2. **Z. Borowski, Grudziądz**
3. **K. Marszalik, Kętrzyn**
4. **I. Jaszczuk, Legnica**
5. **T. Komecki, Szczecinek**
6. **C. Kozłarzewski, Hrubieszów**
7. **Z. Szymański, Zielona Góra**
8. **W. Zarzycki, Ostrowiec Kiel.**
9. **J. Gawlakówna, Inowrocław**
10. **R. Gardecki, Bieżanów.**

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „CZYTELNIK"
Administracja
Warszawa ul. Marszałkowska 3, telef. 80711 i 88251 wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. nr 2108-B B-6-1170

Przed Wyścigiem Pokoju

KOMITET Organizacyjny w Czechosłowacji opracował szczegółowy program uroczystości rozpoczęcia VIII Wyścigu Pokoju w dniu 2 maja w Pradze. Start i meta I etapu dookoła Pragi będą na stadionie Spartaka Praha-Sokolovo. Na udekorowanym odświętnie stadionie wystąpi w pokazie gimnastycznym 500 członków czechosłowackich organizacji sportowych. Będą oni mieli w rękach chorągiewki z umieszczonymi na nich gołąbkami pokoju. 300 pionierów utworzy na zielonej murawie boiska słowo „Pokój". Uczestnicy Wyścigu Pokoju zbiorą się na bieżni przed główną trybuną ze sztandarami swoich krajów.

Następnie wygłoszą przemówienia przedstawiciel Czechosłowackiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Sportu oraz przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Kolarskiej, po czym odbędzie się start honorowy. Kolarze po przejechaniu jednego okrążenia wokół boiska, udadzą się w kierunku Placu Rewolucji, gdzie nastąpi start ostry.

Podczas walki kolarzy na trasie, rozegrany będzie na stadionie mecz piłkarski pomiędzy zespołami Spartaka Praha-Sokolovo a Polonią Bytom. W przerwie meczu odbędzie się bieg długodystansowy z udziałem najlepszych zawodników czechosłowackich.

KOMITET Organizacyjny VIII Wyścigu Pokoju otrzymał dotychczas zgłoszenia imienne sprawozdawców sportowych 8 wielkich redakcji zachodnio-europejskich.

Przedstawicielem **agencji Reutera** będzie stały korespondent tej agencji w Pradze — red. Ranald Farquhar. Największe sportowe pismo we Francji, **„L'Equipe"** deleguje specjalistę sportu kolarskiego, red. Alberta Baker d'Isy, który był w tym roku specjalnym wysłannikiem tego pisma na wyścig Dookoła Egiptu. Z agencji francuskiej **AFP** przyjedzie red. Robert Descens. Specjalnym wysłannikiem belgijskiego **„Les Sports"** będzie red. Jean Corhumel, a drugie pismo belgijskie, **„Drapeau Rouge"** wysyła red. Jean Louisa. Z duńskiego dziennika **„Land og Folk"** przyjedzie red. Olle Kroman, z norweskiego **„Friheten"** — red. Else Paulsen i z węgierskiego **„Nep Sport"** — red. Istvan Sambat.

Rezimienne zgłoszenia nadesłały redakcje: **„Daily Worker"** (Anglia), **„Oesterreichische Volksstimme"** (Austria), **„L'Humanité"** (Francja), **„Freies Volk"** (Niemiecka Republika Federalna) i **„Avanti"** (Włochy).

Najlepsza drużyna Szwecji na mecz pływacki z Polską

Federacja Pływacka Szwecji, która przywiązuje ogromną wagę do międzypaństwowego spotkania Polska — Szwecja, nadesłała już skład reprezentacji, której kierownikiem będzie znany trener Olaf Olson. Szwedzi przyjadą w najsilniejszym składzie. Z bardziej znanych zawodników zabrak nie jedynie G. Larsona i J. Andsberga.

Na starcie w Warszawie zobaczymy następujących zawodników. Podajemy znane nam wyniki uzyskane przez tych zawodników w tym roku.

Kobiety **100 m dow.** — A. Hellstrom 1:11,4, B. Lundquist 1:13,7 **400 m dow.** — A. Hellstrom 5:26,1, B. Lundquist: **100 m żabka** — M. Pavoni 1:24,1, B. Mattson — 1:28,8; **200 m żabka** — M. Pavoni 3:04,3, B. Wester 3:06,3; **100 m mot.** — U. Eklund 1:17,0, Sjoberg 1:21,9; **100 m grzbiet** — B. Ljungren 1:17,8 i Westesson; **200 m grzbiet** — Ljungren i Westesson **4×100 m dow.** — Peters, Varde, Lundquist, Hellstrom.

Każda z tych zawodniczek legitymuje się czasem poniżej 1:12.0.

Skoki do wody: Ochanje, Tohansson, Engwall.

Mężczyźni 100 m dow. — R. Lindstroem 1:00,3, Westesson — 1:00,4; **400 m dow.** — Ostrand 4:46,2, O. Ericksson 4:57,0; **100 m żabka** — R. Junefelt 1:11,5, Nilsson 1:13,6; **200 m żabka** — Junefelt 2:41,6, T. Ericksson 2:42,5; **100 m mot.** — B. Larsson 1:05,8, R. Fridberg 1:10,7; **200 m mot.** — B. Larsson i Dahl; **100 m grzbiet** — H. Andersson 1:08,1, K. Furberg 1:10,2; **200 m grzbiet** — L. Ericksson 2:32,3, Andersson 2:33,6; **sztafeta 4×200 m dow.** — Ostrand, Westesson, Lindstroem, Ericksson, **sztafeta 4×100 m zmiennym** — K. Furberg, Junefelt, Larsson, Westesson.

Skoki do wody: Hansen, Oedgard, Agebyr; Drużyna waterpolistów: Kaellquist, Elvsborg, Lindgren, Holm, Arensand, Johansson, Branellus, Jutner, Leksander, Karlsson, Helbrand.

*

Sekcja Pływania GKKF powołała do reprezentacji Polski na mecz ze Szwecją następujących zawodników:

Kobiety — Cedro, Szulc, Lubieniecka, Werakso, Dzik, Furnal, Wiśniowska, Malinowska, Grycka, Mróz, Gawron, Klemińska, Kurek, Aluchna, Olejnikowa i Milnikiel.

Mężczyźni — Tołkaczewski, Belczyk, Mroczkowski, Gremlowski, Boniecki, Kociszewski, Puchała, Lewicki, Derentowicz, Polomski, Boczkaja, Klepotowski, Raczyński, Cichoński, Lewandowski, Salamon, Jaśkiewicz, Sambala i Lutomski.

Meldunki z zagranicy

MOSKWA. W drugim dniu mistrzostw ZSRR w podnoszeniu ciężarów padły 2 rekordy świata: Nikitin (w. lekka) w wyciskaniu 120 kg oraz Czimiszidan (piórkowa) w rwaniu 109 kg. Tytuł mistrza ZSRR w wadze lekkiej zdobył Fołomiejew (Leningrad) — 370 kg.

BUDAPESZT. W Pałacu Sportowym w Budapeszcie rozegrane zostały finałowe walki o mistrzostwo Węgier w boksie. Tytuły mistrzowskie w kolejności wag od muszej do ciężkiej zdobyli: Nagy, Risko II, Hervath, Kellner, Szakacs II, Budai, Papp, Raduly, Szilvassy i Szabo.

Kolarze NRD przygotowują się do Wyścigu Pokoju. Rozegrali oni ostatnio wyścig kontrolny na trasie Lipsk — Berlin. Zwyciężył Grupe (z lewej) kolarz z Niemiec zachodnich, który osiedlił się w NRD. Drugie miejsce zajął Benno Funda (z prawej)

Fot. CAF

Schur wygrał wyścig Halle-Erfurt-Halle

KOLARZE NRD przygotowujący się do VIII Wyścigu Pokoju uczestniczyli ostatnio w 2 etapowym wyścigu na trasie Halle-Erfurt-Halle (242 km). Ogółem startowało 100 zawodników. W pierwszym dniu wyścigu padał bez przerwy deszcz, mimo to jednak **zwycięzca Schur osiągnął dobrą przeciętną szybkość 39,3 km na godzinę**, wyprzedzając o 1 minutę i 20 sek drugiego na mecie Reinecke. Następne miejsca zajęli: 3. Jähring, 4. Trefflich. W II etapie, w bardzo ciężkich warunkach, triumfował Reinecke, wyprzedzając na mecie minimalnie grupę w składzie: Schur, Grupe, Trefflich, Fiedler i Zabel. W klasyfikacji ogólnej wyścig wygrał Schur przed Reinecke, Trefflichem, Zabelem, Schläpferem i Fiedlerem.

W Berlinie panuje opinia, że reprezentacja NRD na Wyścig Pokoju będzie następująca: **Schur, Funda, Grupe, Reinecke, Zabel i Fiedler,** ale pod uwagę brani są jeszcze: **Meister II, Reichmann i Zimmermann.** Decyzja zapadnie w niedzielę, w Bukareszcie, bo właśnie tam jedzie czołówka, która razem z kolarzami rumuńskimi weźmie udział w dorocznym, 3-etapowym wyścigu redakcji „Scanteia". Jednocześnie wyłoni zespół reprezentacyjny również i Rumunia.

Aby sport wiejski lepiej się rozwijał

ZRZESZENIE LZS — nie jest już „ząbkującym" zrzeszeniem sportowym. Ma za sobą kilka lat pracy, szereg sukcesów, sporą sumę doświadczeń. Jego członkowie zgrupowani w półmilionowym zrzeszeniu mają duże ambicje i wiele pragnień i planów, które w przyszłości pozwolą im realizować zamierzenia o socjalistycznej przebudowie naszej wsi. Bo o tym, że sport jest jednym z ważnych czynników rewolucji na wsi — chyba już dziś nikogo nie potrzeba przekonywać.

Ale nie o tym chcemy dziś pisać, jak również nie będziemy podsumowywać niemałego już dorobku sympatycznych „zielonych sportowców", chociaż moment przed jakim dziś stoi zrzeszenie dawałby ku temu wyraźną okazję.

Chcielibyśmy — w przeddzień rozpoczęcia 2-dniowych obrad II Zjazdu LZS — zatrzymać się raczej nad sprawą samego Zjazdu, nad tym czego się po nim spodziewamy i co powinno — naszym zdaniem — w wyniku dyskusji, uwag, wniosków, stanowić na najbliższą przyszłość zasadniczą treść pracy zrzeszenia.

Jeszcze raz stwierdzamy, że zrzeszenie jest liczebnie duże. Jego siła leży jednak nie tylko w ilości tych tysięcy zespołów rozrzuconych w najodleglejszych zakątkach kraju. Jego siła to także ogromny zapał do uprawiania sportu wśród młodzieży wiejskiej — to ofiarność i bezinteresowność wielu jego działaczy, pracujących na tej niezwykle wdzięcznej — choć pełnej ugorów niwie.

TYCH „ugorów", trudności, stanowiących słabość zrzeszenia, nie brak w wiejskim sporcie. Nie pierwszy raz będziemy je wymieniać, ale sądzimy, że dziś właśnie powinny one zabrzmieć szczególnie mocno.

Bo dziś, po kilkuletnich już doświadczeniach, jaśniej niż kiedykolwiek, widzimy przyczyny niektórych zahamowań w sporcie wiejskim, widzimy też wyraźnie, co możemy osiągnąć i jakimi środkami, aby zrealizować najważniejsze: rozruszać młodzież wiejską, zachęcić ją do sportu, rozpalić do współzawodnictwa sportowego, stworzyć pełne, tętniące życie sportowe w każdej wsi.

Na drodze do zrealizowania tych oczywistych i istotnych celów stoi jak wspomnieliśmy wiele trudności. Ich zlikwidowanie, przy świadomej i wytężonej pracy całego zrzeszenia, całego aktywu, jest najpoważniejszym warunkiem osiągnięcia postawionych sobie celów.

Wymieńmy w wielkim i ogólnym skrócie tę „aorzką litanię", przyczyny niektórych niepowodzeń i źródła trudności:

Brak w zrzeszeniu polityki sportowej: perspektywicznego, długofalowego i realnego planu rozwoju sportu na wsi.

Bezradność i bierność Rady Głównej wobec niektórych problemów, bolączek i potrzeb terenu, słaba operatywność, brak znajomości terenu i powiązania z nim.

Niedbalstwo, bezduszność, niefrasobliwość, a nawet nieuczciwość niektórych pracowników Rad Terenowych.

Często spotykany w zrzeszeniu karygodny stosunek do społecznych działaczy sportu wiejskiego, brak troski o to, by szeregi tych działaczy rosły, by mieli dobre warunki do pracy. (A przecież tu, właśnie tu, kryje się rozwiązanie wielu, jeśli nie wszystkich, poważnych kłopotów terenu).

Często lekkomyślna i niefrasobliwa gospodarka przeszkolonymi kadrami instruktorskimi, niewykorzystanie ich, brak opieki nad nimi.

Zawężenie pracy w terenie wyłącznie do czołówki lub do kilku lepszych LZS-ów. Za mało troski o wciągnięcie do sportu ludzi wsi (np. czołówka zrzeszenia to przeważnie ludzie nie związani z produkcją rolniczą).

Ogromna słabość szczebla powiatowego — najpoważniejszego węzła organizacyjnego władz zrzeszenia. Brak inicjatywy i energii w zorganizowaniu atrakcyjnego życia sportowego na szczeblu gromad i powiatów.

ZATRZYMAJMY się chwilę na tym ostatnim punkcie. Wyliczając braki od góry do dołu doszliśmy wreszcie do sedna sprawy. Właśnie tu, na dole, musimy przede wszystkim stworzyć życie sportowe, właśnie tu poprzez wszelkiego rodzaju imprezy, turnieje, mistrzostwa powiatowe, spartakiady, tradycyjne spotkania musimy ożywić pracę sportową. Musimy stworzyć na wsi atmosferę sportową, musimy wywołać zainteresowanie sportem.

Nie we wszystkich jeszcze dyscyplinach zrzeszenie może sobie pozwolić na mistrzostwa centralne, na drogi sprzęt, kadrę trenerów, ale — powtarzamy, każdy powiat może u siebie w dostosowaniu do swoich możliwości zorganizować stale życie sportowe, zabezpieczyć system atrakcyjnych rozgrywek obejmujących większość LZS-ów danego terenu.

Cóż nam po liczbach po sprawozdaniach (jakże często fałszywych, niezgodnych z prawdą), gdy tam w dole ruch sportowy jest słabiutki, nikły, dorywczy, gdy młodzież nie garnie się do sportu, nie uprawia go!

Wymieniliśmy tu niemało grzechów zrzeszenia, Rad, działaczy. A przecież zastrzegliśmy się, że mówimy tylko ogólnie. Jednak, gdy do wymienionych błędów delegaci na Zjeździe, jak mamy prawo tego oczekiwać, dodadzą konkretne przykłady niedociągnięć w terenie, nie zabraknie chyba na Zjeździe tematu do żywej i gorącej dyskusji.

Jednak nie wystarczy skrytykować wszystkich i wszystko dokoła. Trzeba — i to wydaje się nam, powinno być zasadniczą częścią obrad — wskazać nie tylko zło, ale sposoby walki z nim — środki wybrnięcia z trudnych sytuacji. Nie chcemy przecież tylko załamywać rąk, lub rzucać gromkich słów w próżnię.

Chcemy usłyszeć na Zjeździe o ciekawych doświadczeniach Rad i LZS-ów, o ich inicjatywie, metodach walki z trudnościami, o cennych zdobyczach i pomysłach, które pozwalają w istniejących, nieraz niełatwych warunkach wsi, na niemałe sukcesy, które pozwolą nam tak rozkręcić i ustawić sport na wsi, jak powinien być ustawiony.

OTO niektóre z ważniejszych i najpilniejszych problemów sportu wiejskiego, które powinny znaleźć się wśród omawianych na Zjeździe spraw. Od śmiałej postawy delegatów, od treści wypowiedzi, wreszcie od konkretnych wniosków — zależeć będzie w dużej mierze możliwość dźwignięcia sportu wiejskiego i nadanie jego rozwojowi w najbliższym okresie właściwego kierunku.

Ale przekonaliśmy się już wielokrotnie, że same słowa nie wystarczą. Niejeden już raz mówiło się o brakach sportu LZS-owego. Trzeba więc mówić bardzo konkretnie, trzeźwo i realnie, trzeba widzieć możliwość realizacji wniosków.

Trzeba też umieć o ich realizację się bić, ale to już są sprawy pracy zrzeszenia po Zjeździe. Powrócimy do nich na łamach gazety jeszcze nie jeden raz.

Serdecznie życzymy Zjazdowi, który będzie rozpatrywał problemy sportu wiejskiego, by atmosfera na Zjeździe przepojona była zarówno ostrością i śmiałością krytyki jak i głęboką troską i przekonaniem, że sport wiejski bardzo na wyniki Zjazdu liczy.

E. Godlewska

Po biegach przez łąki i pola Gorzowa

• Pochwała małego Gorzowa • „Żbiczek" w formie • Gabor coraz szybsza • Kolejarz oderwał się od rywali

MAŁY Gorzów nie ma ani wielkich tradycji sportowych, ani też doświadczenia, — a mimo to wywiązał się z obowiązków organizatora przełajowych mistrzostw Polski zupełnie zadowalająco. Nie była to impreza bynajmniej łatwa. Około 700 startujących w 9 konkurencjach, — to nie byle co, mimo to w Gorzowie dość sprawnie następował bieg za biegiem, szybko działała informacja, na stadionie obyło się bez zamieszania. Gorzów nie dysponuje również zbyt wielką ilością hoteli czy restauracji, a przecież i pod tym względem niejedno miasto wojewódzkie nie potrafiłoby zapewnić uczestnikom mistrzostw takich warunków, jak to właśnie było w Gorzowie.

Na koncie działaczy gorzowskich, którzy dali dobry przykład swych umiejętności organizatorskich, musimy jednak zanotować jeden mankament. Chodzi mianowicie o trasy, które były wprawdzie bardzo przyjemne, dobrze dobrane ale... zdecydowanie krótsze niż przewidziane regulaminem. Jasne, że pola i łąki to nie to samo co bieżnia, ale odchylenia na poszczególnych dystansach w Gorzowie przekraczały granice przyzwoitości. 6:41,7 Krefta na 3 km, 12:59,5 Żbikowskiego na 6 km a zwłaszcza 26:54,1 Ożoga na 12 km nawet na o 10 procent krótszych trasach stałyby się największymi w świecie rewelacjami: w Gorzowie kilometr musiał na pewno liczyć mniej niż 800 metrów!...

ODRZUCAJĄC jednak na bok nawet wyniki i dystanse — nie można pominąć milczeniem niewątpliwie dużych pod względem sportowym osiągnięć mistrzostw.

Przede wszystkim kilku naszych czołowych zawodników zademonstrowało w Gorzowie dobre przygotowanie do sezonu, zwyciężając w bardzo ładnym stylu.

Dotyczy to szczególnie Żbikowskiego i Ożoga, w pewnym stopniu nawet i Graja. Ten ostatni nie wypadł bowiem w Gorzowie mimo przegranej bynajmniej słabo, prowadził bieg na całym prawie dystansie dyktując duże tempo, które wytrzymał do końca.

Graj miał również i finisz, wprawdzie nie taki jaki oglądaliśmy u niego wiele razy na bieżni — ciężki ten zawodnik na miękkich ścieżkach łąk stracił wiele z zapasu sił, który przydałby się na bieżni.

Dlatego bardzo korzystnie na jego tle spisał się drobny Żbikowski, któremu przed biegiem niewiele dawano szans na zwycięstwo nad bardziej rutynowanym przeciwnikiem.

Mały biegacz CWKS nie uląkł się ani długiego dystansu, ani groźnego rywala i swobodnym, lekkim finiszem, bez większych oznak zmęczenia zakończył bieg na wiele metrów przed daleko bardziej wyczerpanym Grajem.

Forma w wosennych przełajach nie upoważnia wprawdzie do wysuwania zdecydowanych wniosków na sezon i wynik gorzowski nie świadczy wcale aby Żbikowski miał „obojętnie" już wygrywać na bieżni z Grajem. Nie od rzeczy będzie jednak powiedzieć, że skłania się on wyraźnie do 5 km, i jeżeli na tym dystansie startować będzie w sezonie — z rywalizacji Żbikowski — Graj — Chromik paść może niejeden dobry wynik.

Dobre świadectwo wystawił sobie również swym samotnym biegiem i zdecydowanym zwycięstwem Ożóg. Czas nie jest tu żadnym miernikiem, ale forma i styl w jakim Ożóg pokonał zdecydowanie Szwargota, nie mówiąc już o Kielasie czy Olesińskim świadczy o tym, że Ożóg pracowicie spędził okres przygotowań do sezonu.

CÓŻ o pozostałych triumfatorach? Kreft, przy słabej formie Kupczyka, nie miał zbyt poważnych konkurentów a zwycięstwo nad zeszłorocznym juniorem Zimnym wystawia raczej... pokonanemu dobre świadectwo i pozwala rokować nadzieje na przyszłość.

Z konkurencji kobiet osobne słowa należą się Gaborównie. Pestka była groźną przeciwniczką, mimo to na końcówce nie miała wiele do powiedzenia w walce z Gabor, która prowadząc od samego startu — na bieżni łatwo oderwała się od swej przeciwniczki, wykazując że obok wytrzymałości przyswoiła sobie i niezbędną na finiszu szybkość.

O formie Wawrzynek trudno coś powiedzieć, gdyż na 800 metrów nie znalazła w gronie przeciwniczek zbyt groźnej dla siebie rywalki.

Na słowa uznania i... baczną opiekę trenerów zasłużyło swą postawą w Gorzowie również liczne grono juniorów. Niektórzy dali się już poznać w ubiegłym roku, ale było wielu i takich, którzy przechodzili w niedzielę chrzest w ogólnopolskiej imprezie i to nie bez powodzenia.

Z dziewcząt wrocławianki Ardeli i Ziarnik, Nowaczyk z gdańskiego Kolejarza czy Blaska z LZS, rekordzistka LZS na 200 metrów — z chłopców obaj 16-letni reprezentanci Budowlanych Opole — Czok i Labyzga, Kowalczyk — Kol. Poznań czy Kasprzak ze stołecznego AZS na pewno kryją w sobie możliwości, które pod troskliwą i fachową opieką trenerską przynieść mogą wiele pociechy. W Gorzowie młodych, utalentowanych i zapalonych entuzjastów biegów było wielu, wymienieni to tylko część z licznego grona, w którym kto wie, drzemie może niejeden talent na miarę Chromika?

Stanisław Ożóg

AOTO jak wyglądają mistrzostwa gorzowskie w punktacji zrzeszeniowej. W nawiasach podajemy punkty, jakie otrzymują zrzeszenia do Pucharu Polski.

1. Kolejarz — 191 (22), 2. CWKS — 141 (19), 3. Budowlani — 130 (16), 4. Stal — 107 (14), 5. Start — 84 (13), 6. LZS — 78 (12), 7. Sparta — 70 (11), 8. AZS — 65 (10), 9. Unia — 56 (9), 10. Górnik — 47 (8), 11. Gwardia — 43 (7), 12. Zryw — 35 (6), 13. Włókniarz — 33 (5).

Na uwagę zasługuje czołowa pozycja Kolejarza, który wykazał się znów od początku sezonu dobrze przygotowaną młodzieżą, czego dowodzą najlepiej dwa tytuły mistrzowskie w konkurencji juniorek i juniorów oraz szereg czołowych lokat właśnie w konkurencjach dla młodzieży. Kolejarz objął więc znów prowadzenie w punktacji do Pucharu Polski, wyprzedzając nawet, i to dość zdecydowanie z dużą przewagą punktów lekkoatletów CWKS, mimo że zdobyli oni wszystkie tytuły i dwa wicemistrzostwa w konkurencjach seniorów.

Na słowa pochwały zasłużyli również młodzi lekkoatleci Startu i sportowcy LZS, którzy legitymują się wynikami świadczącymi o coraz większym rozwoju i lepszej pracy w tych pionach.

Niespodziankami o ujemnym znaczeniu były natomiast odległe miejsca reprezentantów AZS oraz Gwardii. Również i przedostatnie miejsce w punktacji wywalczone przez wybitnie młodzieżowe zrzeszenie Zryw, nie świadczy chlubnie o pracy trenerów i instruktorów lekkoatletyki w tym zrzeszeniu.

J. Mrzygłód

1000 km przejadą kolarze polscy

Dokończenie ze str. 1

na całej trasie I etapu i przejechać połowę trasy etapu do Brna. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, wówczas każdy z naszych reprezentantów będzie miał za sobą do chwili startu w Wyścigu Pokoju około 5.000 km.

Plan treningu w Warszawie przewiduje m. in. przejechanie pełnego dystansu 200 km.

— Brak nam jeszcze długich dystansów, więc jeżeli dopisze pogoda — dorzuca trener Wiszniewski — postaramy się przejechać 200 km nawet dwa razy.

Gromadka kolarzy odjeżdża sprzed hotelu „Warszawa" na trening. Czego życzymy jej wszyscy? Przede wszystkim ładnej pogody, na którą zresztą i każdy z nas czeka z utęsknieniem. O ambicję naszych reprezentantów i chęć doszlifowania formy jesteśmy spokojni. Byleby tylko jak najprędzej zniknęła z szosy ta mazia błota, której mieli „po uszy" w Polanicy i byleby wreszcie wyjrzało zza chmur ciepłe słońce, którego tak dawno już nie widzieli...

Z. Weisz

Zapaśnicy już w Karlsruhe

Dokończenie ze str. 1

Hoehenberger (NRF), Silli (Turcja) i Maekinen Finlandia. Nie wiadomo przy tym czy Anderberg nie awansuje w ostatniej chwili o kategorię wyżej.

W lekkiej obrońcą tytułu jest Szwed Freij. Obok niego do najlepszych należą: Englas (ZSRR), dwukrotny mistrz olimpijski Fin Grondahl i Szwajcar Rusterholz. Jeden z dwóch Szwedów (Palm lub Nilsson) oraz Turek Zafer mogą również walczyć o tytuł.

W ciężkiej także startuje cała czołówka. Szwed Antonsson będzie miał najpoważniejszych przeciwników w reprezentantach ZSRR (Kotkas lub Mekokiszwili) i Turku Bastimur.

Najpoważniejszym przeciwnikiem mistrza świata w średniej kategorii (ZSRR) będzie pod nieobecność Szweda Groenberga, Fin Rauhala. Oprócz tej dwójki do czołówki w tej wadze należą Węgier Gurisc i Alli lub Dogan (obaj Turcja).

W półciężkiej faworytami jest pierwsza trójka z poprzednich mistrzostw: Englas (ZSRR), dwukrotny mistrz olimpijski Fin Grondahl i Szwajcar Rusterholz. Jeden z dwóch Szwedów (Palm lub Nilsson) oraz Turek Zafer mogą również walczyć o tytuł.

W ciężkiej także startuje cała czołówka. Szwed Antonsson będzie miał najpoważniejszych przeciwników w reprezentantach ZSRR (Kotkas lub Mekokiszwili) i Turku Bastimur.

W. Ziółkowski

OCZY I USZY świata

- **HELSINKI.** Na mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów Finlandia wystąpiła bez wagi ciężkiej. W skład zespołu wchodzą w kolejności wag: Nykanen, Rantala, Talosela, Lehtonen, Rantanen, Rauhala, Lahti.
- **NICEA.** Zawody jeździeckie o Grand Prix Francji wygrał mistrz świata Winkler (NRF) — 5 pkt. karnych przed Hiszpanem Martinem — 6 i Portugalczykiem Callado. Mistrz olimpijski Francuz d'Oriola był szósty.
- **SZTOKHOLM.** Szwedzki komitet olimpijski organizuje specjalną „loterię olimpijską", z której dochód przeznaczony będzie na organizację olimpiady jeździeckiej w Sztokholmie. Główną nagrodą loterii jest bezpłatny wyjazd dla dwóch osób (wraz z kosztami utrzymania) na Igrzyska do Melbourne. Na olimpiadzie jeździeckiej w stolicy Szwecji spodziewany jest udział 300 jeźdźców i 400 koni.
- **LONDYN.** W wyścigu kolarskim na torze zawodniczka angielska Franks przejechała 500 m ze startu lotnego w 38,3 sek. Jest to pierwszy rekord świata, po niedawnym wprowadzeniu przez UCI tego dystansu do tabeli rekordów.
- **MELBOURNE.** W dziennikach w Melbourne ukazały się ostatnio duże ogłoszenia, w których firmy zatrudnione przy pracach olimpijskich poszukują nowych robotników. W ten sposób firmy chcą przyśpieszyć tempo robót, a jednocześnie wpłynąć na grożących strajkiem robotników. Komitet olimpijski ma nadzieję, że zakończy prace przygotowawcze do lutego 1956 r.
- **BERLIN.** W biegu na przełaj o mistrzostwo NRD zwyciężył Herrmann (Chemie Halle) przed Havensteinem (Vorwaerts Berlin).
- **RZYM.** W wyścigu kolarskim dookoła Romanii zwyciężył Magni w 6.54 godz. o długość roweru przed Coppi. W tym samym czasie sklasyfikowano jeszcze 4 kolarzy: Gianneschi, Fornara, Minardi i Filippi. Była to druga eliminacja do szosowych mistrzostw Włoch dla zawodowców.
- **ZURYCH.** W szosowych mistrzostwach Zurychu na dyst. 216 km, faworyt zawodów Kobiet musiał wycofać się po ostrej krakisie. Zwyciężył Schellenberg (Szwajc.) 5.52.30 przed swoim rodakiem La Franchi i Belgiem Callebout.

Tytuł mistrza ZSRR w szachach na rok 1955 zdobył arcymistrz Heller, który w siódmej partii meczu o tytuł mistrzowski pokonał arcymistrza Smysłowa

Foto CAF

Na tropie „spraw do załatwienia"

BILETOWE KŁOPOTY

Bolączka to bynajmniej nie nowa i poruszał ją już na naszych łamach w „Sprawach do załatwienia" red. W. Gołębiewski, ale bodaj właśnie dlatego warto do niej raz jeszcze powrócić. Dotyczy — biletów na wielkie imprezy dla działaczy i aktywu społecznego. Wydaje się — problem na pozór niewielki, ale dla bezinteresownie pracującego w sporcie aktywu ma on jednak poważne znaczenie.

Choćby tylko jako dowód pamięci, jako moralną rekompensatę za długie wieczory strawione poza domem na zebraniach, za niedziele spędzone nie w rodzinnym kręgu ale na boiskach...

Do niedawna grono niezadowolonych było bardzo liczne. Rozdzielnik, według którego PPIS przydzielał bezpłatne karty wstępu na wielkie, międzynarodowe imprezy nie zaspokajał potrzeb nawet większości tych, którzy mieli do tego szczególne prawa tj. działaczy tych dyscyplin, w których odbywała się impreza, nie mówiąc już oczywiście o aktywie innych sekcji.

Rozdzielnik nie jest jednak rzeczą przypadkową i w każdym wypadku zatwierdzany jest w GKKF dlatego wyłączne pretensje do PPIS nie były tu w pełni uzasadnione, tym bardziej, że pula rozdziału bezpłatnych biletów uległa ostatnio zmianie i to zmianie na lepsze. Niestety, grono niezadowolonych niewiele się zmniejszyło. Na przykładzie ostatnich meczów piłkarskich, rozegranych podczas świąt, trudno byłoby dopatrzyć się jakiejś istotnej poprawy w tej dziedzinie.

Jak zaopatrzeni zostali w bilety wstępu działacze tych sekcji w GKKF, St. KKF i WKKF, a więc ci, którzy w piłce pracują na codzień i dlatego mają pełne prawo „od święta" mieć zapewnione miejsce na trybunie? Mowa o licznych sędziach, trenerach, instruktorach oraz innych działaczach piłkarskich.

Otóż Wydział Piłki Nożnej GKKF, niezależnie od prezydium GKKF i wszystkich innych sekcji otrzymał wolnych kart wstępu na każdy mecz po 200. Starczyło dla wszystkich chętnych, nawet dla najbliższych krewnych, tak jak zresztą powinno być. Chętnych na bilety płatne nie było. Miejsca były dobre, pod tym względem też nie było pretensji.

Nieco inaczej wyglądała sprawa biletów w St. KKF. Cały komitet dostał bowiem 95 biletów, z czego sekcja piłki nożnej otrzymała 35. Wystarczyło? Jasne, że nie, przecież w sekcji jest blisko 100 działaczy, którzy mieli nadzieję otrzymać w formie biletu wyróżnienie za swoją pracę. O żonach czy kolegach z zakładów pracy, którzy również od działacza sportowego chcieliby choć raz otrzymać dowód jego „aktywności" rzecz jasna nie mogło być mowy.

Jeszcze gorzej było w WKKF grupującym aktyw całego województwa, dojeżdżający wiele kilometrów na zebrania, na mecze itd. Otóż, działacze piłki nożnej w WKKF, w sumie około 140, nie licząc już wielu instruktorów czy aktywistów PKKF — otrzymali w sumie 50 biletów, z ogólnej liczby 85 przydzielonych dla WKKF.

Niesposób było oczywiście zadowolić wszystkich, atrakcyjne mecze stały się precedensem do swarów, niezadowolenia. Jasne, że ta skromna ilość nie wystarczyła nawet dla najbardziej zasługujących, nie mówiąc o tych, których można byłoby biletem zdopingować do aktywniejszej pracy, lub o tych aktywistach z terenu, dla których możliwość oglądania dobrego meczu byłaby świetną lekcją poglądową. O żonach, kolegach nie było mowy... tak jak przy większych imprezach nie ma mowy nawet o kupnie potrzebnej ilości płatnych biletów. A przecież bilet na dobry mecz we właściwych rękach, to również ważna inwestycja sportowa — o tym ustalający rozdzielnik też chyba zapominają...

Sprawa rozdziału biletów na mecze jest jednym ze sposobów mobilizacji aktywu społecznego do pracy w sporcie. Warszawski WKKF, mimo że jest pod bokiem centralnych władz sportowych został pod tym względem niezbyt właściwie potraktowany. O niebo w lepszej sytuacji są terenowe WKKF, gospodarze swego terenu na codzień i od święta.

Warto wspomnieć, że np. wrocławski WKKF na mecz z White Star dostał dla swego aktywu około 350 kart. A 350 i 85 to cyfry bardzo różne — i dlatego warto się pokusić o znalezienie innego wyjścia z tej sytuacji, o wyszukanie bardziej do życiowych potrzeb zbliżonych proporcji dla wszystkich zasługujących na bezpłatne bilety.

Sprawa jest nadal aktualna, a w walce o pozyskanie szerokiego i dobrego aktywu sportowego odegrać może niepoślednią rolę.

J. M.

PRZEGLĄD SPORTOWY

z boisk piłkarskich

20.4 Warszawa Nr 33

Przed meczem Węgry — Austria

BUDAPESZT. Kierownik piłkarzy węgierskich Gustav Sebes wyznaczył następujący skład zespołu A na mecz z Austrią w lipcu 24 bm.: Olah (Farago), Buzsansky, Lorant Lantos, Bozsik, Szojka, Sandor, Kocsis, Hidegkuti, Puskas, Fenyvesi rez. Palotas i Verhidi.

WIEDEŃ. Ustalono już skład drużyny na mecz z Węgrami. Skład Austrii, oparty na zespołach Vienny i Wackeru brzmi: Schmied, Haller, Kolmann, Barschandt, Hanappi, Ocwirk, Kaubek, Wagner, Brousek, Probst, Koller.

Udział w turnieju juniorów FIFA przyniósł nam rozpoznanie

w sprawach, o których dawno powinniśmy wiedzieć

PRZED wyjazdem naszych juniorów na wielkanocny turniej FIFA we Włoszech pisaliśmy, że nie oczekujemy od nich sukcesów i nie liczymy na zwycięstwa nad silnymi przeciwnikami w ich grupie, a tylko **chcemy, by wynieśli z tego turnieju jak najwięcej nauki i doświadczeń i aby je po powrocie do domu jak najlepiej wykorzystali.**

Pierwsza część naszych przewidywań sprawdziła się; drużyna polska przegrała mecz z b. mistrzem Europy Hiszpanią 1:3 oraz z silną fizycznie Bułgarią 1:6, zremisowała tylko z Irlandią 1:1 i zajęła w sumie trzecie miejsce w swej grupie, wyprzedzając silnych, lecz powolniejszych Irlandczyków jedynie lepszym stosunkiem bramek. Aby zakończyć sprawę udziału juniorów w turnieju FIFA, trzeba teraz omówić drugą część naszych życzeń, danych juniorom na drogę do Włoch, tj. zastanowić się nad naukami i doświadczeniami po jakie — prawdę mówiąc — pojechali.

Rozmawialiśmy na ten temat z kierownikiem wyprawy do Włoch **RYLSKIM** i trenerem **GÓRSKIM. Ich obserwacje z turnieju i wnioski nie mogą pozostać bez wpływu na metody szkolenia naszej młodzieży piłkarskiej i sposób doboru przyszłych reprezentacji.** Posłuchajmy ich uwag na temat zasadniczych braków naszych juniorów.

...A U NAS KUCYKI

— Przede wszystkim — zaczął kol. Rylski — większość uczestniczących w turnieju juniorów przewyższała naszych chłopców warunkami fizycznymi. Byli to przeważnie silni, rośli chłopcy, z których niejeden wyglądał na dojrzałego mężczyznę. Organizatorzy mieli nawet wątpliwości co do ich właściwego wieku, ale po sprawdzeniu dat urodzenia w paszportach okazało się, że mieszczą się oni w przewidzianych regulaminem latach. **Przy Hiszpanach lub Bułgarach nasi gracze wyglądali jak trampkarze, a nie juniorzy.** I to nie tylko wzrostem ustępowaliśmy innym drużynom. Ta sama sytuacja była pod względem budowy ciała. Turcy np. — mieli zawodników niewysokich wzrostem, ale za to bardzo silnych fizycznie i krępych — czym również wyraźnie odróżniali się od drobnych Polaków.

— Hiszpanie i Bułgarzy bili nas też szybkością — dodaje trener Górski. — **W pojedynkach biegowych traciliśmy zawsze na rzecz przeciwnika.** Przy takich warunkach fizycznych nie mieliśmy nic do powiedzenia w ostrej, twardej grze, popartej dużą zaciętością w walce o każdą prawie piłkę. **Nasi zawodnicy przeważnie unikali starć z przeciwnikiem — i wyglądało to tak, jakby Polacy grali tylko dla zabawy, a wszyscy inni dla zaciętej walki o zwycięstwo.**

NOWOCZEŚNIE TO INACZEJ

Pod względem opanowania piłki nasi juniorzy może i nie byli gorsi od przeciwników, ale przyjmowali ją i oddawali zbyt wolno i miękko z dużą stratą cennego w rozgrywaniu akcji czasu. **Np. przyjmując piłkę na piersi Polak zatrzymywał się, następnie pozwalał piłce spaść na ziemię, stopował ją nogą, rozglądał się za partnerem i dopiero podawał. A każdy z Hiszpanów lub Węgrów, już przed przyjęciem na piersi wiedział co ma dalej robić, ustawiał się odpowiednio do kierunku zamierzonej akcji piersiami piłki nie gasił, lecz odbijał ją i rozgrywał w ruchu.** Widać, że młodzież uczy się od razu zasad nowoczesnej gry i rozgrywania piłek z jednego uderzenia bez najmniejszej straty czasu.

— W grze głową — przerywa Rylski — nasza młodzież jest jeszcze daleko „w lesie". Większość widzianych przez nas dobrych juniorów ma grę głową opanowaną prawie bezbłędnie. Wielka szkoda, że nie mogliśmy sfilmować kilku fragmentów wspaniałej gry głową Hiszpanów, Austriaków, Węgrów, czy nawet Bułgarów. Robią to w najszybszym ruchu w sposób wprost pokazowy. **Odniosłem wrażenie, że w niektórych krajach więcej uwagi poświęca się szkoleniu techniki górnych piłek, aniżeli dolnych.**

— Powiedziałem — ciągnie trener Górski — że nieraz wyglądało na meczu jakby Polacy grali tylko dla zabawy a nie walczyli na serio. To fakt, ale zauważyliśmy też, że inni traktują sam trening jako zabawę. Aż przyjemnie było patrzeć np. na Turków, kiedy otrzymawszy swoje „kieszonkowe" każdy z nich kupił sobie małą, pamiątkową piłeczkę i kopał nią na ulicy, czy w hotelu ćwicząc niby „zośkę" niezliczoną ilość razy wszystkie uderzenia. I każdy robił to z taką chęcią i zapałem, jakby od tego zależało wystawienie go do składu na mecz.

STYLE I SYSTEMY

— Czy zauważyliście jakieś ciekawe warianty taktyczne?

— Specjalnie nowych rzeczy nie było. **Każda z drużyn stosowała taktykę, odpowiednią do warunków fizycznych swych zawodników.** I tak Hiszpanie i Bułgarzy grali przeważnie górą, dalekimi przerzutami i długimi prostopadłymi podaniami. Austriacy, Czesi i Jugosłowianie grali chętniej dołem. **Węgrzy — najdojrzalsi ze wszystkich drużyn taktycznie — stosowali umiejętnie i pierwszy i drugi system na zmianę w zależności od sytuacji na boisku i stylu gry przeciwnika.** Ci grają więc najbardziej „z głową" i dobrze naśladują swych mistrzów piłki — Puskasa, Bozsika, Kocsisa. **U Węgrów, widać, że juniorów uczą również najlepsi trenerzy, prawie ci sami, co seniorów. Patrząc na grę Węgrów, widać wzory jedenastki narodowej.**

Wybitnie ofensywnej grze hołdują włoscy juniorzy. Jeżeli atakują, to nawet w siódemkę. Obaj pomocnicy od razu włączają się do ataku i potrafią zamknąć przeciwnika jak w hokeju.

— Oglądałem trening Włochów i Hiszpanów — dodaje Górski. — **Jest taki sam pod względem czasu i rodzaju zajęć jak i seniorów.**

I NAUKA NA PRZYSZŁOŚĆ

Wszystkie drużyny krajów demokracji ludowej przyjechały na turniej doskonale przygotowane — dużo lepiej od nas. Ale — mimo to — mogliśmy w naszej grupie wypaść znacznie lepiej, gdybyśmy grali z rocznikiem 1936 od stycznia a nie od września. Dymarczyka, Malarza i kilku innych o 2—3 miesiące „za starych" bardzo nam brakowało w składzie. Bo prawdę mówiąc — **takich drużyn jak ta, która pojechała do Włoch możemy wystawić ze trzy, a nie jedną.** To dobrze, że mamy w czym wybierać, ale źle, że nie mieliśmy okazji i czasu na wybranie najlepszych wtedy, kiedy była potrzeba.

I dlatego myśląc o następnym turnieju FIFA, należy już dziś przedsięwziąć odpowiednie kroki, celem dobrego przygotowania najlepszej jedenastki. **Trzeba powrócić do centralnego szkolenia juniorów, należy zastosować rozsądny system eliminacji poprzez spotkania reprezentacji województw i klubów, aby wybrać liczniejszą kadrę silnych, rosłych chłopców, systematycznie ją szkolić i umożliwić jak najwięcej zawodów.**

Należy też zmusić kluby ligowe do lepszej pracy z juniorami. Tam młodzi chłopcy mają warunki do rozwoju i doping do pracy nad sobą (możliwości gry w lidze). **Utalentowany junior powinien prędzej czy później** (ale lepiej prędzej) **znaleźć się w drużynie ligowej, bo inaczej „zginie bez śladu" w klasie „A" i większego pożytku z niego piłkarstwo mieć nie będzie.**

Warto by się też zastanowić nad zorganizowaniem takiego turnieju FIFA i w Polsce. Organizacyjnie nie wypadlibyśmy gorzej niż Włosi, a zainteresowanie spotkaniami byłoby u nas na pewno większe aniżeli tam. Włoski Związek Piłkarski musiał sporo dołożyć do turnieju, bo frekwencja publiczności na meczach juniorów była zastraszająco mała. A szkoda, bo poziom niektórych spotkań był wysoki, a gra często przyjemniejsza, niż drogo opłacanych zawodowców.

G. Aleksandrowicz

Polscy juniorzy przed meczem z Bułgarią, który przegrali 6:1. Od lewej Widera (kpt. zespołu) Kalisz, Kolasa i Komoder wychodzą wraz z zespołem Bułgarii na boisko. Fot. Star-Prato

Z „małych derbów" stolicy Polonia — Stal Okęcie 2:2 (2:0). Zelenay z Polonii walczy o piłkę z obrońcą Stali

Fot. E. Franckowiak

Piłka nożna za granicą

PARYŻ. Ćwierćfinały pucharu Francji przyniosły następujące wyniki: Nizza — Draugignan 1:1 (po dogrywce), Lille — Tuluza 1:0, Strassburg — Nancy 4:3 (po dogrywce), Bordeaux — Le Havre 1:0.

WIEDEŃ. Niespodzianką ligi austriackiej było zwycięstwo benjaminka FC Kapfenberg z Austrią 2:1. Inne wyniki: Simmering — Rapid 0:1, FC Wiedeń — Austria Salzburg 2:1, Wacker — Schwarzweiss Bregenz 5:0, Wiener SK — Stadlau 5:2, Admira — Linzer ASK 2:1, Grazer AK — Vienna 1:1.

RZYM. W lidze włoskiej mediolański Internazionale przegrał na własnym boisku z Genuą 0:1. Niespodzianką była też wysoka porażka Florentiny z Atlantą 1:5. Inne wyniki: Catania — Spal 1:0, Juventus Turyn — Udine 1:1, Napoli — Triest 4:0, Novarra — AC Mediolan 1:1, Pro Patria — Lazio Rzym 2:0, AS Rzym — FC Turyn 1:0, Sampodria — Bolonia 2:0.

BERLIN. W lidze NRD przodownik tabeli Turbine Erfurt przegrał — jak donosiliśmy już w poniedziałek z Motor Zwickau 1:2. Inną niespodzianką niedzieli było zwycięstwo Rotation Babelsberg nad Dynamo Berlin 4:1. Inne wyniki: Wismut Karl Marxstadt — Lokomotive Lipsk 5:0, Rotation Lipsk — Chemie Halle 2:0, Vorwaerts Berlin — Empor Rostock 2:1, Einheit Drezno — Chemie Karl Marxstadt 1:0, Aktivist — Forschritt Meerane 3:1.

BUKARESZT. Wyniki IX rundy ligi rumuńskiej: Flacara — Dynamo Buk. 1:1, Lokomotiv T. Mureș — Flamura Rosie 1:1, Minerul — Stiinta Timisoara 1:0, Lokomotiv Timisoara — Stiinta Cluj 1:1, Progresul — Dynamo Stalin 3:2, Avantul — Lokomotiv Constanza 1:1. W tabeli prowadzi Dynamo Buk. 14 pkt. przed Flacara 12 pkt.

Już po raz 7 poprowadzi Vesely zespół Czechosłowacji na trasie Wyścigu Pokoju

REPREZENTACYJNA drużyna Czechosłowacji na VIII Wyścigu Pokoju znowu wystąpi w tym roku pod wodzą Veselego. Ten przemiły i zawsze pogodny kolarz zachował mimo swych 32 lat życia znakomitą formę. Dawno już wycofali się z szosy jego rywale, z którymi przed 7 laty na trasie z Warszawy do Pragi stawał po raz pierwszy w szranki w Wyścigu Pokoju. **Vesely pozostał jeszcze na placu boju, nadal wygrywa, nadal jest groźny i w tym roku znowu będzie przewodził drużynie, którą trzykrotnie już poprowadził do zwycięstwa.**

Pamiętacie wszyscy dobrze nazwiska Napierały, Pietraszewskiego, Siemińskiego, Rzeźnickiego i Wójcika — oni to właśnie stanowili skład naszego zespołu w 1948 r. O niektórych zaginął słuch w światku kolarskim, inni pracują jeszcze jako działacze, a z tej drużyny, która wówczas wygrała Wyścig Pokoju, pozostał tylko na szosie jeszcze Wójcik. **A tymczasem Vesely raz tylko w 1953 roku nie uczestniczył w Wielkim Wyścigu, zawsze poza tym stanowiąc podporę swej drużyny.**

Czechosłowacy i Vesely już w pierwszym roku istnienia naszej imprezy okazali się dobrymi kolarzami. Vesely wygrał trzy etapy i ostatecznie wylądował na piątym miejscu, a jego zespół — na drugim. Taki był początek kariery Veselego w Wyścigu Pokoju, jego i zespołu CSR, który od tej pory wyrasta na coraz to bardziej groźnego przeciwnika. Z każdym rokiem rosnące doświadczenie kapitana zespołu Veselego i wspaniała ambicja i zespołowa jazda drużyny przynosi jej trzykrotnie zwycięstwo w latach 1950, 1951 i 1954.

W 1949 ROKU VESELY BEZ KONKURENCJI

W II Wyścigu Pokoju Vesely nie ma już konkurentów. Z łatwością wygrywa pięć etapów i triumfuje w wyścigu. Drużyna jego nie jest jednak wyrównana. Holubec, Pericz i Bohdan mają ciągłe defekty i Czechosłowacja pozostaje w cieniu walki o pierwsze miejsce, którą toczą między sobą — Francuska FSGT i Polska.

W rok później zjawiają się w Wyścigu Pokoju inni groźni konkurenci, a przede wszystkim doskonali Duńczycy. CSR prowadzi z miejsca z nimi zwycięską zaciętą walkę o pierwsze miejsce. W walce tej Vesely nie jest już osamotniony, bo w zespole jadą niewiele mu ustępujący Ružiczka i Skorzepa. W tym okresie z pola walki o czołowe miejsce ustępuje Polska, a na odrodzenie naszego zespołu będziemy czekać jeszcze cztery lata.

Przychodzi następny wyścig i CSR znowu powtarza swój sukces. **Już po III etapie Czechosłowacy wkładają niebieskie koszulki lidera drużynowego i nie oddają ich do samej mety w Warszawie. Vesely, najlepszy z drużyny, jest dziewiąty w klasyfikacji, wyprzedzając o jedną lokatę Ružiczkę.** Trzecim godnym partnerem w zespole jest tym razem Pericz.

I znowu mija rok, kiedy na starcie Wyścigu Pokoju w Warszawie staje odmłodzony zespół CSR pod wodzą Veselego. Kapitan zespołu może być dumny ze swych partnerów. Nesla i Svobody, z którymi wywalczą drugie miejsce po zaciętym, porywającym pojedynku na całej trasie z Anglią.

NA HORYZONCIE ZJAWIA SIĘ KUBR

A tymczasem w Czechosłowacji jest coraz bardziej głośne nazwisko 19-letniego Jana Kubra. Mówi się tam o nim jako o następcy Veselego, on też prowadzi drużynę CSR w VI Wyścigu Pokoju. Tym razem na starcie w Pradze nie ma już Veselego. Ale Kubr, ten wysoki chłopiec, nie ma jeszcze doświadczenia. Nie zna on jeszcze zawiłych arkanów taktyki, nie potrafi kierować zespołem, nadto sam jest słaby i nie dojeżdża do końcowej mety. Zespół CSR na czele z rewelacyjnym, młodziutkim Malkiem i starym wygą Ružiczką, plasuje się na czwartym miejscu.

Ubiegły rok przynosi tak długo oczekiwany nawrót formy drużyny polskiej. **Właśnie nasz zespół staje się głównym rywalem Czechosłowaków do pierwszego miejsca.** Z naszej strony przede wszystkim Królak, Wilczewski, Grabowski i Klabiński, natomiast po drugiej stronie, okrzepły już Kubr, doświadczony w bojach na trasach Wyścigu Pokoju Vesely i stary lis szos Ružiczka, to główni aktorzy emocjonującego pojedynku. Tylko ci dwaj rywale, Polska i CSR toczą od startu do mety zacięty bój o zwycięstwo.

W tym roku w zespole CSR mamy dwóch debiutantów. **Obok rutynowanych: Veselego, Kubra, Klicha i Krivki, debiutować będą 22-letni Svab, który błysnął wielkim talentem jesienią roku ubiegłego w Wyścigu Dookoła CSR i 29-letni Novak, który wszedł do czołówki udanym startem w wyścigu Praga—Karlove Vary—Praga.**

Kolarze CSR, podobnie zresztą jak i nasi, przygotowywali się do Wyścigu Pokoju w trudnych warunkach atmosferycznych, jednak przejechali zaplanowane około 6 tys. km trenując pod okiem Brouzka i Kebrlego. Staną oni na starcie w Pradze, jak z tego widać, dobrze przygotowani i zahartowani. Trzykrotny triumfator Wyścigu Pokoju, Czechosłowacja, będzie i tym razem kandydatem do czołowego miejsca.

Z. W.

Przegląd wydarzeń piłkarskich

◆ Do Melbourne droga daleka ◆ Przykład Sparty Bielsko ◆ Decyduje nie tylko jeden człowiek ◆ ◆ Trener trenerowi nie równy ◆

DO Melbourne daleka droga. Prowadzi piłkarzy 14 państw przez ciężkie eliminacje w grupach. Z 32 zgłoszonych do turnieju olimpijskiego krajów (do ogłoszonych w ostatnim numerze Przeglądu dochodzi NRD) tylko Węgry jako ostatni zdobywca złotego medalu i Australia jako gospodarz Igrzysk nie muszą walczyć o prawo udziału w finałowych zawodach. A więc z 30 pozostałych zgłoszonych, do Melbourne może pojechać tylko nieco mniej niż połowa, a mianowicie 14 drużyn. Reszta — po rozegraniu 2 — 3 meczów eliminacyjnych zadowoli się dobrymi chęciami i pozostanie w domu.

Z 85 członków FIFA do eliminacji przedolimpijskich zgłosiło się dotychczas tylko 32. Reszta albo zrezygnowała z udziału, albo jeszcze czeka, przy czym zrozumiała jest rezygnacja tych krajów, w których siła i wartość piłkarstwa tkwi w zawodowcach i w których różnica poziomu między zawodowcami i amatorami (a tylko ci mogą walczyć o medal olimpijski) jest bardzo duża (np. Hiszpania, Szwajcaria, Austria, Włochy, kraje Ameryki Środkowej i Południowej).

Dlaczego jednak nie została zgłoszona nasza drużyna? Przecież zgłoszenie i udział w eliminacjach wcale nie oznacza jeszcze decyzji poniesienia dużego wydatku na podróż do Australii.

Warto wziąć udział w eliminacjach i rozegrać kilka spotkań z innymi krajami bez zobowiązań, że się pojedzie do Melbourne. Warto po prostu wykorzystać okazję do rozegrania kilku spotkań bez konieczności szukania partnerów i uzgadniania terminów.

Tak myśli większość zgłoszonych do eliminacji, bo chociaż każdy ze zgłoszonych marzy o wyjeździe do Australii, ale każdy też zdaje sobie sprawę, że pojedzie tylko 14 najlepszych.

Mamy wrażenie, że **takie były przesłanki, kierujące władzami sportowymi Bułgarii, Chin Ludowych, CSR, NRD, Rumunii, ZSRR i innych krajów. I dlatego nasze uwagi kierujemy i pod adresem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w którego mocy leży zgłoszenie i polskich piłkarzy.**

PRZYKŁAD Sparty Bielsko znalazł naśladowców. Rzeszów nie rezygnuje z walki o pozostawienie w III lidze swej Sparty, a ostatnio w sukurs tym, którzy nie lubią działać w myśl słusznych zasad regulaminowych przyszedł i... Białystok.

W Stalinogrodzie zwleka się z wykonaniem polecenia centralnych władz sportowych, w Rzeszowie pokazuje się palcem na Bielsko i mówi się — ja nie chcę być gorszy od niego, a w Białymstoku...

Tu zrobiono bardzo prosto. **Tu przewodniczący WKKF Zając kazał — wbrew opinii sekcji — grać Budowlanym z Sokółki w klasie A, którzy w wyniku rozgrywek w r. 1954 spadli do klasy B, i twierdzi, że inaczej być nie może!**

Bardzo nierozważną decyzję podjął przewodniczący WKKF, który nie tylko naruszył regulaminy ale zraził sobie aktyw społeczny. Dowód — rezygnacja dwóch poważnych działaczy, przewodniczącego sekcji piłki nożnej Trzaski i przewodniczącego Komisji Sportowej Żymołowicza.

W TROSCE o dobre przygotowanie i najsilniejszy skład naszej reprezentacji na zbliżające się mecze międzypaństwowe — odzywają się tu i ówdzie pytania **— dlaczego skład reprezentacji ustala u nas obecnie jedna osoba — trener państwowy Koncewicz.** Do nas również pisali w tej sprawie Czytelnicy z Wybrzeża. Chcemy wyjaśnić, że takie twierdzenie nie jest zgodne z prawdą. **W rzeczywistości trener państwowy jest odpowiedzialny za dobór kadry i należyte przygotowanie reprezentacji a jej skład ustala na wniosek trenera Prezydium SPN, które może na podstawie własnych obserwacji i meldunków odpowiednio ustosunkować się do wniosku trenera.**

Ustalenie jednoosobowej odpowiedzialności za należyte przygotowanie reprezentacji i odpowiedni dobór kandydatów jest bardziej słuszne, aniżeli pozostawienie stanu, jaki panował do ubiegłego roku, kiedy zgodnie z przysłowiem „gdzie kucharek sześć..." nie było czasem w jedenastce „ładu i składu".

Trener państwowy ma poza tym do pomocy kilku obserwatorów społecznych w różnych miastach, którzy nadsyłają regularnie meldunki o formie poszczególnych zawodników. Meldunki obserwatorów oraz trenerów I i II ligi, a także członków Rady Trenerów stanowią obecnie dość bogaty materiał, z którego korzysta trener państwowy przy proponowaniu kadry lub drużyny reprezentacyjnej.

Wyjaśniając te sprawy Czytelnikom z Wybrzeża chcemy dodać, że w kadrze i w reprezentacji może się znaleźć każdy piłkarz, który ma ku temu odpowiednie warunki, ale nie tylko natury sportowej, lecz także i moralnej. I decyduje o tym nie trener państwowy, lecz kilkudziesięcioosobowy aktyw zainteresowany tymi sprawami.

TRENERI trenerowi nie równy. Jedni mają trudne warunki pracy, inni doskonałe. Na jednych patrzy cała piłkarska Polska, inni działają głęboko w terenie i mimo nieraz wspaniałych warunków nie mają wyników i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wyniki swej pracy.

Np. taki Stanisław Smagowicz z Krakowa, który do niedawna działał w Ostrowcu Świętokrzyskim w tamtejszej A-klasowej Stali. Najpierw na koszt tejże Stali — pisze korespondent AC z Ostrowca — ukończył kurs trenerski, później (aby łatwiej mu było trenować) został zwolniony z pracy w Hucie i przydzielony do Domu Kultury, następnie (aby mógł spokojniej pracować i żyć razem z rodziną w Ostrowcu) otrzymał mieszkanie, do którego trzeba było przywieźć meble z Krakowa. Trenerowi i tego było jeszcze mało. Poprosił o przydział motocykla lub roweru, by mógł pojeździć trochę na spacer lub na plażę. Czasu miał bowiem dużo — nawet na grę w karty z zawodnikami.

— Rajskie życie — pomyśli niejeden Cebula, Kuchar, Król lub Tarka. Nie, trener Smagowicz nie otrzymawszy przydziału motocykla lub roweru, poczuł się niezadowolony i... wyjechał do Krakowa.

Niech jedzie powiedzieli piłkarze z Ostrowca. Zamiast wyników swej pracy — pozostawił niesmak. Tylko już drugi raz nie damy się nabrać!

(a)

Bogatsi w doświadczenia lepiej przygotowani staną na starcie kolarze radzieccy

KIEDY przed rokiem zobaczyliśmy na Placu Konstytucji w Warszawie na starcie VII Wyścigu Pokoju zespół reprezentacyjny ZSRR, nieodparcie cisnęło się na usta pytanie: Jak da on sobie radę z rutynowanymi kolarzami innych krajów, czy potrafi dorównać im techniką, a przede wszystkim taktyką jazdy? Bo przecież kolarze radzieccy nie brali dotychczas udziału w imprezach międzynarodowych, brak im więc było z pewnością rutyny tak potrzebnej na szosie, zwłaszcza zaś umiejętności taktycznych w walce z przeciwnikami o najwyższej klasie międzynarodowej.

Kolarze ZSRR nie zawiedli, wykazując niebywały hart i ambicję, cechy, które tak często decydują w kolarskich wyścigach szosowych. Zaprawieni w dorocznych wieloetapowych wyścigach po szosach trzech republik u siebie w kraju, kolarze ZSRR zalety te wykazali na trasie z Warszawy do Pragi. Szóste miejsce zespołu należy uznać za zupełnie dobre.

Niemytow, najlepszy z drużyny, cztery razy przyjeżdżał do mety w czołówce, Wierszynin i Czżykow także niewiele ustępowali na niektórych etapach najlepszym szosowcom VII Wyścigu Pokoju, mimo, że byli to przeciwnicy reprezentujący najwyższy poziom kolarstwa amatorskiego na świecie.

W tym roku kolarze radzieccy staną na starcie w Pradze już nie jako debiutanci. Bogatsi w doświadczenia z zeszłego roku, będą zapewne groźni dla najlepszych zespołów, a znając ich nieustępliwość w walce możemy spodziewać się wielu niespodzianek ze strony drużyny ZSRR.

Na to, że kolarze radzieccy mają w tym roku szanse odegrania poważniejszej roli w Wyścigu Pokoju, wskazują ich przygotowania. Opisywaliśmy je już piórem korespondenta moskiewskiego, teraz chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na to, że kolarze radzieccy przygotowywali się bardzo starannie, a sposób ich przygotowań jak eliminacje na długiej, bo 8-etapowej trasie Wyścigu: Taszkient — Samarkanda — Taszkient wskazują, że reprezentacyjna szóstka przeszła nową szkołę twardej walki.

Zespół radziecki stanie 2 maja na starcie w Pradze pod wodzą Niemytowa z jednym nowicjuszem, utalentowanym i młodziutkim Biebieniem i starą gwardią Czżikowem, Wierszyninem, Klewcowem i Kriuczkowem jako drużyną wielkich możliwości.

(zw.)

Atak CWKS słucha uwag trenera przed treningiem strzałów „na ścianę". Od lewej trener Steiner, Kempny, Pohl, Brychczy, Cechelik i Kowal.

Fot. E. Warmiński